

Otwarte Drzwi



nr 3(23)/2023

Kwartalnik leszczyńskich seniorów.



Fot. J. Rutecka-Siadek

Jest w Lesznie miejsce, w którym powstają przepiękne przedmioty. Wyczarowują je panie z sekcji kreatywnej Miejskiego Ośrodka Kultury (na zdjęciu) oraz sekcji rękodzieła Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku w Lesznie. To ich dziełem jest część mandali, które były letnim hitem ulicy Brackiej. To panie z Klubu OBOK ubrały drzewa na Festiwal LUFA. Więcej o ich dokonaniach piszemy na stronie 11.

CO ZROBIĆ GDY SKRADZIONO NAM DOKUMENTY - STR. 6

STOWARZYSZENIE ZRZESZA OFICERÓW REZERWY - STR. 9

MALOWANIE ZNAKOMICIE USPOKAJA - STR. 12

CUKRZYCA JEST GROŻNA - STR. 13

W Lesznie mamy fantastycznych wolontariuszy, także wśród seniorów

Leszno jest znakomitym przykładem miasta, w którym sprawdził się model współpracy na linii samorząd – organizacje pozarządowe, co w rozmowie z nami potwierdza prezydent Łukasz Borowiak.

– Miasto Leszno wyróżnia się pod względem liczby organizacji pozarządowych, w tym senioralnych. Czy zgodzi się Pan z tym stwierdzeniem?

– Staram się nie porównywać liczby organizacji pozarządowych działających w Lesznie, z tymi funkcjonującymi w innych miejscowościach. Choć myślę, że liczba 360 leszczyńskich organizacji pozarządowych robi wrażenie. Ale nie o liczby przecież tutaj chodzi, ale o jakość tych organizacji i dynamikę ich działania. A tu już możemy się chwalić i z pewnością wyróżniamy się na tle wielu miast wielkości Leszna. Nasze mieszkanki i nasi mieszkańcy są bardzo przedsiębiorczy i aktywni nie tylko zawodowo, ale także społecznie. Lubią brać sprawy w swoje ręce, inicjują mnóstwo działań, wydarzeń i akcji. To właśnie takie osoby: zaangażowane, aktywne, kreatywne i energiczne zmieniają świat, swoje otoczenie, innych i samych siebie. To działalność nie do przecenienia.

– Samorząd zdając sobie sprawę z tego jak ważną częścią lokalnego społeczeństwa są organizacje senioralne, chętnie wspiera ich inicjatywy. Nie chodzi wyłącznie o dotacje finansowe, ale także wsparcie organizacyjne, czy wszelką inną pomoc, która jest potrzebna.



Fot. Urząd Miasta Leszno

– Wsparcie finansowe jest nieodzowne. W ubiegłym roku przekazaliśmy leszczyńskim organizacjom pozarządowym około 5,6 miliona złotych. Ale przecież to jest wolontariat: nikt nie pracuje w nim dla pieniędzy, ale dla idei i dla zrealizowania różnych celów. Stąd

moja decyzja, aby organizacjom pozarządowym pomagać także w zakresie w innym niż finansowy. Udostępniamy nieodpłatnie pomieszczenia należące do miasta i jego jednostek, wspieramy organizacje osobowo, pomagamy pisać projekty i wnioski o dofinansowa-

nie, służymy radą i wsparciem zawsze, gdy się do nas o to zwróca. Myślę, że w tym zakresie rewelacyjnie spisuje się Biuro do spraw Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi. Utworzenie takiego biura było w mojej ocenie strzałem w dziesiątkę. Pracują tam osoby o niespożytych pokładach energii i pomysłów, a leszczyńskie NGO mają z nimi świetny kontakt i chętnie korzystają z ich profesjonalnej pomocy.

– Organizacje pozarządowe opierają się na wolontariuszach. Miastu zależy, by było ich dużo?

– Oczywiście, że tak! Bo wolontariat oznacza prawdziwe, bezinteresowne zaangażowanie. Wolontariusz nie oczekuje niczego w zamian. Czerpie satysfakcję ze swojej pracy, z samorealizacji, z wykonanych zadań. Jest otwarty na drugiego człowieka, wrażliwy i pracowity. Oczywiście, że chciałbym, aby wolontariuszy było w Lesznie jak najwięcej! Jestem pełen podziwu i szacunku dla wykonywanej przez nich pracy, dla ich postawy, dla podejścia do życia, do drugiego człowieka, do wyzwań. To ludzie, którzy mają niesamowitą siłę i dobrą energię. I to, co cenię sobie chyba najbardziej, oni nie szukają problemów, ale rozwiązań. Dla nich nie ma rzeczy niemożliwych! Trudne owszem, ale nie niemożliwe. Nie

poddają się, są konsekwentni i wytrwali. To wymarzeni mieszkańcy!

– Jakiego pana zdaniem znaczenie ma wolontariat seniorów?

– Uważam, że wolontariat może być sposobem na życie, także dla seniorów, a zwłaszcza dla samotnych seniorów. Bo przecież w wolontariacie zawsze najważniejszy jest człowiek. To on jest pomysłodawcą i inicjatorem działania, do realizacji którego potrzebuje innych osób. Seniorom działającym w organizacjach pozarządowych nie doświadcza samotności. Mają przyjaciół, znajomych, nieraz opiekunów. Oni się nie nudzą. Spełniają marzenia, realizują pomysły, na które wcześniej nie było czasu, odkrywają nowe pasje i najwyżej w świecie świetnie się bawią. Myślę, że to także doskonały sposób na zachowanie dobrej kondycji fizycznej i psychicznej. Wolontariat mobilizuje do aktywności, do wyjścia z domu, do kontaktu z drugim człowiekiem. Wystarczy spojrzeć na sympatyków senioralnych organizacji pozarządowych: radośni, energiczni, aktywni. Trzeba z nich brać przykład. Zachęcam, aby wyjść z domu i włączyć się w życie miasta i w zmianie go na lepsze. Każdy może to zrobić.

Rozmawiała
Justyna Rutecka-Siadek

Aktywne Obywatelskie Leszno. Aż 180 wydarzeń

IX edycja Aktywnego Obywatelskiego Leszno pod hasłem „Aktywny Obywatel to Ja” pokazała, że Leszno ma szczęście mieć mieszkańców zaangażowanych społecznie.

Działają w stowarzyszeniach, fundacjach i klubach. Realizują się w nich jako wolontariusze, spełniają się w swoich pasjach oraz angażują się w działania edukacyjne i artystyczne. Podczas tegorocznego AOL, od 9 do 17 września zorganizowano 180 wydarzeń, a niektóre z nich przygotowały organizacje zrzeszające seniorów i działające dla tej grupy społecznej.



Fot. J. Rutecka-Siadek

Leszczyńska Rada Seniorów zorganizowała otwarte posiedzenie, zapraszając na nie mieszkańców oraz inne organizacje pozarządowe, które działają na rzecz seniorów. W spotkaniu uczestniczyła także Małgorzata Nawrocik, która reprezentując Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie, współpracuje z LRS. (jrs)



Fot. J. Rutecka-Siadek

Rozśpiewany był „Podwieczorek z seniorami” w Stowarzyszeniu Katolickim Seniorów im. Jana Pawła II w Lesznie. Zabrzmiały m.in. „Czerwona róża”, „Hej bystra woda” i „Zasiałi górale”. Kiedy jedni śpiewali, część grupy brała udział w warsztatach kulinarnych. Najważniejsza była w tym wszystkim integracja. (jrs)



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Trzy trasy marszu z kijkami: na kilometr, pięć i dziesięć kilometrów dla swoich członków przygotowało Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku w Lesznie. Zaproszenie do aktywnego spaceru mieli również mieszkańcy i osoby związane z innymi organizacjami pozarządowymi. Start i meta były na Polanie Trzech Dębów. (jrs)



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Członkinie Stowarzyszenia Wygraj Siebie wyszły poza swoją siedzibę przy ul. Leszczyńskich, rozdając mieszkańcom piękne wrzosey. Obdarowywani nimi byli także właściciele sklepów, by kwiaty ustawiali w witrynach. (jrs)



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Wystawa fotograficzna, wspólne śpiewanie i benefis autora wierszy Tadeusza Durki, a także piknik dla mieszkańców, to niektóre z atrakcji przygotowanych przez Stowarzyszenie Zaborowianie. Najważniejsze było to, że wspólnie bawiły się różne wiekowo pokolenia. (jrs)



Fot. J. Kuik

▲ Kilkadziesiąt osób, głównie seniorów, wzięło udział w pikniku integracyjnym zorganizowanym przez miasto Leszno oraz Polski Związek Niewidomych. Odbył się w Centrum Edukacyjnym "Niewidzialny Świat" przy ul. Chopina na Zaborowie. Niecodzienną przygodą było przejście z przewodnikiem ścieżką edukacyjną, pozwalającą poczuć okoliczności radzenia sobie w podstawowych czynnościach bez użycia wzroku. Część uczestników skorzystała z okazji i wybrała się na spacer na pobliskie Ranczo Dajana. (JAC)



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Seniorzy Fundacji Jesienny Uśmiech i trzecioklasiści ze Szkoły Podstawowej nr 5 wzięli udział w warsztatach plastycznych. Podczas nich wykorzystano opakowania przeznaczone do recyklingu. (jrs)



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Leszczyńskie Stowarzyszenie Rehabilitacyjne „Amazonka” oraz Stowarzyszenie Chorych na Choroby Reumatyczne połączyły siły i zorganizowały piknik dla swoich członków oraz mieszkańców Leszna. Było dużo śpiewania, a jeśli ktoś nie znał tekstów mógł wspierać się śpiewnikiem. Było ognisko, poczęstunek i konkursy. (jrs)

CO SŁYCHAĆ W LRS

Członkowie Leszczyńskiej Rady Seniorów skorzystali z zaproszeń do Krakowa i Krotoszyna, z obu przywożąc ciekawe wrażenia.

Festiwal Aktywnych Seniorów KrotoFEST i spotkanie z Gminną Radą Seniorów były punktami sierpniowej wizyty w Krotoszynie członków Leszczyńskiej Rady Seniorów.

– *Mieliśmy wiele wspólnych tematów. Na pewno spotkanie posłużyło wymianie doświadczeń, choć my mamy ich nieco więcej. Gminna Rada Seniorów działa dopiero pierwszą kadencję, a Leszczyńska Rada Seniorów jest aktywna od kilku. Mogliśmy także skonfrontować nasze działania, tym bardziej, że każde z miast ma inne problemy w kwestiach senioralnych, ale jest także wiele wspólnych* – mówi Maria Zielony, przewodnicząca LRS.

Rada z Krotoszyna otrzymała zaproszenie do Leszna. Z kolei 1 września członkowie LRS zaznaczyli swoją obecność na X Międzynarodowych Senioraliach 2023 w Krakowie. Wydarzenie wspólnie organizowali Stowarzyszenia Manko i „Głos Seniora”. Najważniejszymi celami były integracja środowisk senioralnych, kształtowanie i utrwalanie wśród seniorów postaw aktywnego obywatela.

– *Świetnie, że jako Leszczyńska Rada Seniorów wzięliśmy udział w Senioraliach. Było tam kilka tysięcy ludzi z Polski i spoza kraju* – wyjazd do Krakowa komentuje Hanna Hendrysiak, członkini LRS. – *Były wykłady, pokazy i konkursy. Na pewno to wydarzenie pokazało, że seniorzy nie mogą siedzieć w domach, powinni być aktywni i bawić się.*



Fot. LRS

▲ Wyjazd do Krotoszyna posłużył zdobyciu nowych doświadczeń. (jrs)

Otwarcie pływalni najwcześniej w 2027 roku

Okolo 74 milionów złotych ma kosztować modernizacja pływalni Akwawit w Lesznie. Obiekt został zamknięty 31 grudnia 2017 roku.

Pływalnia Akwawit została otwarta 29 maja 1993 roku. Jej budowa trwała 20 miesięcy. Brało w niej udział około 40 firm. Inwestorem obiektu było państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Fermentacyjnego Akwawit. Obiekt był słynny w całej Polsce, dlatego, że oprócz dużego basenu pływackiego miał także część rekreacyjną, no i przede wszystkim, ciesząc się ogromną popularnością, zjeżdżalnią.

Przez lata pływalnia była chlubą Leszna, a ówczesny szef Akwawitu, niezjący już Stefan Gryś, który był inicjatorem powstania obiektu, zdecydował również o jego rozbudowie, dzięki czemu powstał hotel i centrum konferencyjne.

Kłopoty pływalni zaczęły się tak naprawdę od czasu, gdy PPF Akwawit zostało sprywatyzowane. Rząd Leszka Millera sprzedał je prywatnemu przedsiębiorcy Aleksandrowi Gudzowatemu. Po jego śmierci majątek został podzielony na dwóch spadkobierców. Fabrykę przejął syn, pływalnię i hotel – żona zmarłego biznesmena. Obie strony nie mogły się porozumieć, przez co m.in. ciepło powstałe z produkcji spirytusu przestało płynąć do pływalni, a to spowodowało, że koszty jej działalności zaczęły mocno rosnąć. W rezultacie pływalnia zaczęła przynosić straty i 31 grudnia 2017 roku została zamknięta.

Od tego czasu, a więc już ponad 5 lat Leszno nie ma ogólnie dostępnego krytego basenu. Mieszkańcy mogą korzystać ze Środowiskowej Pływalni Edukacyjnej przy Szkole Podstawowej nr 7, ale służy ona przede wszystkim do nauki pływania dla uczniów leszczyńskich szkół i zajęć klubów sportowych oraz stowarzyszeń.

W samorządowej kampanii wyborczej w roku 2018 pojawiły się pomysły na budowę nowej pływalni wraz z halą sportową na Antoninach. Ostatecznie jednak prezydent Łukasz Borowiak z nich się wycofał. Zapadła decyzja i pozyskano środki na termomodernizację Trapezu, która dobiega właśnie końca. Zdecydowano także o zakupie nieczynnej pływalni Akwawit i jej modernizacji. W grudniu 2020 roku radni Leszna zgodzili się, aby samorząd nabył basen i trzy działki wokół niego. Akt notarialny podpisano na początku roku 2021. Miasto zapłaciło za obiekt 2,5 mln zł w dwóch ratach. Pierwszą – 1,8 mln zł, uregulowano w roku 2021, a drugą – 700.000 zł w roku 2022.

Na dziś wiemy, ile będzie kosztowała modernizacja pływalni, bo miasto ogłosiło przetarg na to zadanie. Obejmuje on zarówno wykonanie projektu, jak też jego realizację. Chętne do wykonania zadania są dwie firmy. Ich oferta mocno się różni. ALSTAL Grupa Budowlana Sp. z o.o. Sp. k. z Bydgoszczy zaproponowała cenę

87.912.694,15 zł, a ADAMIETZ Sp. z o.o. ze Strzelec Opolskich – 73.950.000 zł. Szansę na realizację ma druga firma, która – przypomnijmy – ma już na swoim koncie duże inwestycje w Lesznie, bo to ona modernizowała i rozbudowała budynek przy placu Jana Metziga, gdzie znajduje się Miejska Biblioteka Publiczna im. Stanisława Grochowiaka.

Jeśli modernizacja pływalni będzie kosztować niemal 74 mln zł (jak proponuje firma ADAMIETZ Sp. z o.o.) to, mimo że jest to oferta tańsza, to i tak kwota jest dużo większa niż planował samorząd. Miasto zakładało, że remont Akwawitu będzie kosztował 65 mln zł. Niemal 26 mln zł udało się pozyskać z Polskiego Ładu. Pozostałe pieniądze będą pochodzić z budżetu miasta, a do wstępnie planowanej kwoty 65 mln zł trzeba będzie dołożyć jeszcze 9 mln zł. Decyzja w tej sprawie należy do radnych. Prezydent jest na tak.

Zakładając, że radni dołożą do pływalni brakujące pieniądze, a prezydent podpisze umowę z wykonawcą remontu, to kilka najbliższych miesięcy zajmie przygotowywanie projektu inwestycji, a dopiero potem ruszą prace. Być może w międzyczasie uda się już przeprowadzić roboty rozbiórkowe. Optymistyczna wersja jest taka, że pływalnia Akwawit ruszy na nowo na początku roku 2027. Im

Ta opaska może uratować życie

Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie dysponuje opaskami życia, które są przeznaczone dla seniorów, mieszkańców Leszna.

Miasto Leszno z początkiem września zainaugurowało projekt, w ramach którego 70 osób otrzyma opaski życia, a tym samym zostanie objętych usługą teleopieki.

– *Opaska życia jest urządzeniem, które monitoruje aktywność osoby starszej i jej stan zdrowia. Daje to poczucie bezpieczeństwa zarówno seniorowi, jak i jego bliskim, którzy ze swoimi rodzicami, teściami czy babkami i dziadkami nie mogą stale być* – mówi Marta Kostrzyńska z firmy HRP Care, która jest dostawcą usługi teleopieki dla miasta Leszna.

Urządzenie noszone na nadgarstku przypomina zegarek.

Urządzenie działa przez całą dobę. Wymaga jednak regularnego ładowania.

– *Ważne, by seniorzy posiadający opaski pamiętali, że wychodząc z domu, mają mieć urządzenie na ręce. Monitoruje ono stan zdrowia i samopoczucie seniora przez całą dobę, dlatego powinni mieć je na nadgarstku także podczas snu* – podkreśla Małgorzata Nawrociak z Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Lesznie.

Opaski mają łatwe w obsłudze przyciski, tak więc nie powinno być obaw przed używaniem urządzenia.

– *Jest możliwość uruchomienia aplikacji dla osób bliskich seniorowi, którzy dzięki temu mają informacje o wykonanych połączeniach, lokalizacji posiadacza opaski oraz ewentualnym alercie* – wyjaśnia M. Kostrzyńska.

Opaski życia są użyczane bezpłatnie do końca roku na podstawie umowy zawartej z MOPR.

– *Koszt całej usługi do końca 2023 roku wynosi ponad 20.000 złotych, a miasto Leszno pokrywa 20 procent tej kwoty. Resztę stanowi dofinansowanie*

z rządowego programu „Korpus Wsparcia Seniora” – podsumowuje Donata Majchrzak-Popławska, dyrektorka Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie. (jrs)



Kontroluje podstawowe parametry życiowe: temperaturę, puls i saturację. Ma lokalizator GPS i detektor upadku. Bardzo ważną funkcją jest przycisk SOS, który umożliwia seniorowi wezwanie pomocy, poprzez połączenie z telecentrum. Odbiorą je ratownicy medyczni, którzy zweryfikują co się dzieje i podejmą decyzję o wezwaniu karetki pogotowia, powiadomieniu opiekunów seniorów lub o udzieleniu innego wsparcia.

Opaski życia wydaje MOPR przy ul. Narutowicza 73/1, pok. nr 3.

Dyżury Leszczyńskiej Rady Seniorów

Członkowie Leszczyńskiej Rady Seniorów, chcąc być bliżej spraw mieszkańców Leszna, organizują raz w miesiącu dyżury.

Odbywają się w Miejskiej Bibliotece Publicznej przy pl. Metziga w Lesznie, w godz. od 12 do 14.

Dyżury będą:
2 października,
6 listopada,
4 grudnia.

OTWARTE DRZWI – kwartalnik skierowany do starszych mieszkańców Leszna. Wydawany na zlecenie Urzędu Miasta w Lesznie przez Leszczyńską Oficynę Wydawniczą – wydawcę tygodnika „ABC” (Leszno, ul. Słowiańska 63/1). Redaktor naczelny: Justyna Rutecka-Siadek (tel: 65 529-48-81). Nakład 2000 egzemplarzy.

Może trzeba pomyśleć o ubezpieczeniu nie tylko mieszkania i samochodu

Czy można ubezpieczyć altanę na ogródku działkowym? A co z indywidualnym ubezpieczeniem grobu, czy nagrobka? Wszystko to jest możliwe, ale pod pewnymi warunkami, a stawki i zasady ubezpieczenia zależą od konkretnej firmy ubezpieczeniowej.

ROZSZERZONA POLISA

Nie jest możliwe ubezpieczenie samej altany, natomiast można to zrobić, gdy ubezpieczenie jest rozszerzeniem ochrony ubezpieczeniowej domu lub mieszkania, a więc innej nieruchomości.

– *Jeśli mamy ubezpieczony dom, możemy odpowiednio dobrać rozszerzenie do tej polisy* – mówi Jolanta Sadowczyk, właścicielka biura ubezpieczeń w Rawiczu. – *Altana, czy domek letniskowy, które obejmuje takie rozszerzenie, mogą znajdować się nawet wiele kilometrów od naszego miejsca zamieszkania.*

Rozszerzenie polisy może dotyczyć ubezpieczenia altany, czy domku: od pożaru, powodzi, huraganu, gradu, kradzieży z włamaniem, czy dewastacji. W ramach rozszerzenia możemy też ubezpieczyć mienie znajdujące się wewnątrz domku i pomieszczeń gospodarczych (np. sprzęt RTV i AGD, narzędzia). Istotne jest jednak to, aby obiekt był trwale związany z gruntem, a więc posiadał fundamenty i dach oraz prawny status obiektu budowlanego. Poza tym altana albo domek letniskowy muszą być też zabezpieczone tak, aby dostanie się do obiektu obcej, niepożądanego osoby nie było możliwe bez użycia narzędzi. Zatem, firma ubezpieczeniowa może wymagać od nas zastosowania dodatkowych zabezpieczeń antywłamaniowych np. podwójnego zamka w drzwiach, rolet lub krat w oknach, czy odpowiedniego ogrodzenia działki. Szczegóły z tym związane zawarte są w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia. W poszczególnych towarzystwach mogą być one nieco inne.

Okazuje się jednak, że nie wszystkie towarzystwa mają w swojej ofercie ubezpieczenie altany działkowej, w ramach polisy mieszkaniowej.

Istotne jest to, że altana działkowa czy domek letniskowy nie są miejscami, w których przebywamy przez cały rok, tylko sezonowo – głównie latem. Zatem, jesienią czy zimą takie obiekty nie mają gospodarza i stróża. Z tego powodu wzrasta ryzyko „odwiedziny” niechcianych gości – złodziei lub wandalów, a co za tym idzie, dostosowywane są do tego stawki ubezpieczenia.

– *Należy jednak podkreślić, że taka polisa chroni zarówno mieszkania, czy dom, jak i budowlę działkową, a świadczenie z ubezpieczenia w razie wystąpienia szkody pokrywa poniesione straty. Takie ubezpieczenie możemy wykupić zwykle na rok.*

Warto dodać, że towarzystwa ubezpieczeniowe ustalają sytuacje, w wyniku których dochodzi do wyłączenia odpowiedzialności za szkody, a więc odmowy wypłaty odszkodowania. Chodzi tu przede wszystkim o sytuacje, gdy szkody



Fot. J. Witczak

▲ Ubezpieczyć można nagrobek na cmentarzu parafialnym lub komunalnym.

powstały w wyniku naszego rażącego niedbalstwa, np. gdy złodziej wszedł przez otwarte drzwi lub okna podczas naszej dłuższej nieobecności lub umyślnego działania.

NAGROBEK TEŻ MOŻNA

Ubezpieczyć można także nagrobek na cmentarzu parafialnym lub komunalnym.

W tym miejscu wyjaśnienie. Za nagrobek uznaje się budowlę naziemną, która posiada tablicę, rzeźbę nagrobną lub inne przytwierdzone na stałe elementy oraz która została zgłoszona zarządcy cmentarza. Niektóre towarzystwa ubezpieczeniowe poszerzają definicję nagrobka o budowlę przeznaczoną do pochówku, a więc grobowiec z dostępem do wnętrza.

Ochrona ubezpieczeniowa nagrobka jest możliwa także w ramach rozszerzenia ubezpieczenia domu lub mieszkania, a więc jako opcja dodatkowa. Obejmuje ona szkody powstałe np. na skutek pożaru, powodzi, wichury lub innych zjawisk atmosferycznych, upadku drzewa lub masztu, czy uderzenia pojazdu mechanicznego, ale możliwe jest również objęcie ochroną ubezpieczeniową na wypadek kradzieży i dewastacji.

W zależności od towarzystwa ubezpieczeniowego, różnić się mogą szczegółami mogą się różnić Ogólne Warunki Ubezpieczenia, nie mówiąc już o wysokości składek.

Ubezpieczenie nagrobka jest ważne tak długo, jak aktualna jest polisa mieszkaniowa. Składka ubezpieczenia zależy od wartości nagrobka.



Fot. pixabay.com

▲ Włamywacze nie oszczędzają ogródków działkowych. Incydenty zdarzają tak samo często latem, jak w zimniejszych porach roku.

Do wyłączenia odpowiedzialności ubezpieczeniowej (w zależności od TU) zalicza się np. elementy dekoracyjne, które nie są na trwałe przymocowane do nagrobka: wieńce, wazony, znicze, rośliny doniczkowe; naturalne starzenie się nagrobka, osuwanie się i zapadanie ziemi, tak zwane zwykłe zabrudzenia, np. od wosku, dymu i sadzy; szkody spowodowane przez kamieniarzy, firmę pogrzebową, zarządcę cmentarza, z tym że w tym ostatnim przypadku, to na nich ciąży finansowa odpowiedzialność za ewentualne szkody, a więc odszkodowanie wypłacane jest z ich polisy.

Ważne jest też, że w przypadku wystąpienia szkody, należy o tym powiadomić zarządcę cmentarza (aby uzyskać potwierdzenie wystąpienia szkody), natomiast w przypadku kradzieży lub dewastacji – Policję.

UWAGA NA ZŁODZIEI

Minęło lato, skończył się „główny” sezon działkowy, a to oznacza, że właściciele ogródków zostawiają na jesień i zimą w altanach różnego rodzaju sprzęty. Mogą się stać łupem włamywaczy. Jak się przed tym ustrzec, jak zabezpieczyć działki i altany?

Złodzieje nie tylko kradną narzędzia ogrodnicze, sprzęt RTV, meble i inne przedmioty, które można spieniężyć albo zostawić sobie, ale także – poprzez wyłamanie drzwi, czy wybitcie okna – powodują uszkodzenia altan, w wyniku czego niejednokrotnie straty przekraczają wartość skradzionego mienia.

W związku z tym Policja przez cały rok apeluje do właścicieli działek o dokładne zabezpieczenie altan i znajdującego się w nich mienia oraz – jeśli jest taka możli-

wość – o niepozostawianie wartościowych rzeczy, zwłaszcza na zewnątrz altan.

– *Wartościowych przedmiotów nie należy zostawiać w widocznym miejscu* – mówi Monika Żymełka, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Lesznie. – *Apelujemy o zabezpieczanie sprzętu ogrodniczego, czy skrzyniek z narzędziami. Jeśli jest taka możliwość, cenne przedmioty należy zabierać do domu.*

Policja radzi też, aby zachowywać dokumenty gwarancyjne sprzętu, w których wpisane są jego numery fabryczne. Jeśli nie mamy już dokumentów, można czytać ze sprzętu i zanotować te numery. Takie dane są ważne, gdy kosiarka, albo inny sprzęt (np. RTV) zostaną skradzione. W razie ich odnalezienia można je rozpoznać po numerach fabrycznych. Warto też dodatkowo, w charakterystyczny dla właściciela sposób oznaczyć sprzęt albo mieć jego zdjęcia, co też pomaga w jego identyfikacji, zwłaszcza, jeśli nie posiada się dla porównania karty z numerem fabrycznym.

W altanach należy zamontować wzmocnione drzwi (najlepiej antywłamaniowe) albo atestowane zamki, czy dobrej jakości kłódkę. Dla jeszcze większego bezpieczeństwa można wzmocnić okiennice lub zamontować kraty w oknach. Stan tych zabezpieczeń warto od czasu do czasu kontrolować. Nie należy jednak przesadzać z liczbą zabezpieczeń, bo to może przyciągnąć uwagę złodzieja i podpowiedzieć mu, że coś cennego znajduje się w altanie.

Warto uczulić właścicieli sąsiednich działek, aby podczas naszej dłuższej nieobecności, chociażby z powodu wyjazdu na wczasy, zwracali uwagę na obce, podejrzanie zachowujące się osoby albo na niepokojące ślady na naszym ogródku. Można także zaprzyjaźnionemu działkowcowi przekazać klucz do furtki czy do altany, aby wchodząc na nasz teren otworzyli na krótko okna, wieczorem włączali na jakiś czas światło w altanie, zagrabiliby liście, może nawet skosili trawę, bo w ten sposób działka będzie wyglądała na systematycznie odwiedzaną, co może odwieść amatora cudzego mienia od myśli o włamaniu.

– *Przezorność jest bardzo ważna, natomiast w razie jakichkolwiek podejrzeń działkowcy powinni kontaktować się z policją* – dodaje M. Żymełka.

Fachowcy od innych zabezpieczeń, czy metod ochronnych stosowanych na działkach podpowiadają, że warto siatkę ogrodzeniową uzupełnić roślinami, np. o koleczastych pędach, które utrudnią dostęp na nasz teren. Należy też pomyśleć o ubezpieczeniu altany, co przyda się w razie włamania, czy innego nieszczęścia. J.W.

Utrata dowodu osobistego to poważna sprawa, niezależnie od tego, czy zgubiłeś dokument, czy ci go skradziono. Może doprowadzić do wielu skomplikowanych, trudnych do wyjaśnienia sytuacji albo nawet nieprzyjemności. Lepiej więc czym prędzej zastrzec utracony dowód, a jeśli został skradziony, zgłosić to policji.

Jeśli chodzi o zastrzeżenie zgubionego lub skradzionego dowodu można to zrobić wyłącznie w bankach, choć nie trzeba nawet mieć konta bankowego. Jeśli ktoś posiada konto w danym banku, może zastrzec dokument nie tylko w „macierzystej” placówce, ale też w dowolnym banku, gdyż każdy z nich ma dostęp do centralnej bazy danych Systemu Dokumenty Zastrzeżone. Dzięki temu taka informacja będzie dostępna dla wszystkich banków i innych instytucji korzystających z tego systemu. **Dyspozycję dotyczącą zastrzeżenia dokumentu najlepiej złożyć osobiście w banku, ale niektóre placówki przyjmują także zalecenie od swoich klientów telefonicznie, po ich zdalnej weryfikacji – w tym celu należy zadzwonić pod nr +48 828 828 828.**

padku utraty dowodu za granicą, należy zgłosić się do polskiego konsulatu (w placówce dyplomatycznej należy wypełnić formularz), który przekazuje sprawę do tego urzędu gminy, który wydał dokument. Po takim zgłoszeniu urząd unieważni dowód.

Po zgłoszeniu w magistracie utraty dowodu otrzymuje się zaświadczenie, które jest ważne do czasu wydania nowego dokumentu, nie dłużej jednak niż 2 miesiące.

– *W razie odnalezienia dowodu osobistego, zgłoszonego jako utracony, należy niezwłocznie przekazać ten dokument do dowolnego urzędu gminy – mówi Agnieszka Sztor, naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta Leszna. – Tak samo ma się sprawa w przypadku, gdy nowy dowód został już wydany, a utracony odnajdzie się.*

du nic nie zmienia, gdyż ważny jest tylko na nowo wyrobiony dowód. Z kolei tymczasowe zawieszenie dowodu powoduje, że staje się on nieważny (nie można go używać w czasie zawieszenia), ale z drugiej strony będzie można korzystać z tego dokumentu, gdy się on odnajdzie i zostanie odwieszony. Jeśli natomiast e-dowód nie odnajdzie się w ciągu 14 dni jego zawieszenia albo jeśli nie zostanie odwieszony w tym czasie po jego odnalezieniu, dokument zostaje unieważniony. Nie ma jednak obowiązku zawieszania dowodu po jego zgubieniu, można go od razu unieważnić.

Zawieszenia lub cofnięcia zawieszenia dowodu osobistego można dokonać przez internet (trzeba mieć założony Profil Zaufany) lub bezpłatnie w dowolnym urzędzie gminy. Internetowe zawieszenie dowodu jest sto-

– *Oczywiście taka osoba nie odpowiada za spłatę wyludzonego kredytu, ale najpierw musi udowodnić, że został on wyludzony – mówi Dariusz Michalewicz, adwokat z Leszna. – Bank zakłada bowiem, że osoba, która posługuje się danym dowodem osobistym, jest osobą z tego dokumentu. Zatem, ciężar udowodnienia, że ktoś posłużył się cudzym dowodem osobistym i w ten sposób wyludził kredyt, spoczywa na kredytobiorcy, wszak gdyby to bank musiał każdorazowo udowadniać, że dana osoba rzeczywiście wzięła pożyczkę, to w zasadzie sparaliżowałoby to rynek kredytów, bo każdy kredytobiorca mógłby powiedzieć „to nie ja brałem, udowodnijcie mi, że tak nie było”.*

Pojawia się jednak kwestia jak udowodnić, że kredyt został wyludzony. Pomocny w tym będzie fakt, że właściciel dowodu nie-

strzec. To istotne, gdyż do chwili zgłoszenia utraty kart i ich zablokowania bank nie bierze odpowiedzialności za to, jakie transakcje zostały przy ich użyciu zrealizowane.

Kartę lub karty można zastrzec telefonicznie pod numerem + 48 828 828 828 (to portal głosowy wyposażony w technologie automatycznego rozpoznawania i syntezy mowy, który pozwala posiadaczom kart na wybranie odpowiedniego banku, a system dokona przekierowania rozmowy na infolinię tego banku; operatorem tego systemu zastrzegania kart jest Związek Banków Polskich. Trzeba jednak pamiętać, że w czasie jednego połączenia można zastrzec karty tylko jednego banku. Aby zastrzec kartę innej placówki, należy ponownie połączyć się z systemem. Istotne również jest to, że system



Co robić gdy zgubiłeś albo ukradziono ci DOWÓD OSOBISTY

Fot. J. Witzczak
 W przypadku kradzieży dowodu osobistego należy powiadomić policję, aby móc wyrobić sobie nowy dokument. Utratę dowodu należy też zgłosić osobiście w urzędzie miasta lub gminy, który unieważni dokument. ►

Zastrzec można nie tylko zgubienie dowodu osobistego, ale też utratę innych dokumentów tożsamości, np. paszportu i prawa jazdy. Warto dodać, że osoby, które mają konto na stronie Biura Informacji Kredytowej (www.bik.pl), gdzie podały dane z utraconego później dokumentu, mogą go zastrzec po zalogowaniu się na to konto.

W przypadku kradzieży dowodu osobistego należy powiadomić policję, aby móc wyrobić nowy dokument. Należy to zrobić niezwłocznie. Każda jednostka – komisariat, posterunek lub komenda – ma obowiązek przyjmując zgłoszenie. Z powiadomieniem najlepiej jest się zgłosić do jednostki policji właściwej terytorialnie dla miejsca dokonania kradzieży dokumentu.

Utratę (także uszkodzenie) dowodu osobistego należy też zgłosić (osobiście) w urzędzie miasta lub gminy. Wynika to z art. 47 ustawy o dowodach osobistych, przy czym warto zaznaczyć, że można zgłosić się do dowolnego urzędu miasta lub gminy. **W przy-**

Pamiętajmy! Zgłoszenie utraty dowodu osobistego w urzędzie nie zastępuje zgłoszenia w banku i na odwrót.

Osoba, która znalazła cudzy dowód osobisty jest obowiązana niezwłocznie przekazać ten dokument najbliższemu organowi gminy, policji lub innemu organowi administracji publicznej. Następnie dokument jest niezwłocznie przekazywany do tego urzędu, który go wydał, w celu unieważnienia. Znalazca może jednak także, bez zbędnej zwłoki, przekazać dokument osobie, która go utraciła.

Jeśli ktoś zgubił dowód osobisty wydany po 4 marca 2019 roku, zawierający warstwę elektroniczną (tzw. e-dowód), może bezpłatnie dokonać zawieszenia tego dokumentu (wraz z certyfikatami) na 14 dni. Jest to praktykowane wówczas, gdy istnieje szansa, że dowód się odnajdzie. W przeciwnym razie, gdy dowód został od razu unieważniony, a tym samym wydany został nowy dokument, odnalezienie starego dowo-

sunkowo proste – należy zalogować się na Profil Zaufany i wybrać funkcję „Zgłoś lub cofnij zawieszenie e-dowodu”. Status dokumentu zmieni się w Rejestrze Dowodów Osobistych, a na skrzynkę ePUAP trafi zaświadczenie o zgłoszeniu (lub cofnięciu) zawieszenia.

Utrata dowodu może przysporzyć problemów, zwłaszcza jeśli zostanie on wykorzystany przez osobę, która weszła w jego posiadanie, do zaciągnięcia, czy raczej wyludzenia pożyczki – czy to poprzez bankowy on-line, czy na zakup jakiegoś towaru lub usługi. Nie jest to proste (do weryfikacji tożsamości służą nie tylko dane z dowodu), ale się zdarza.

Czy osoba, która utraciła dowód osobisty, odpowiada za spłatę wyludzonego w banku kredytu, zaciągniętego na jej nazwisko przez oszustów? W takim przypadku należy rozróżnić dwie kwestie: odpowiedzialność za spłatę wyludzonego kredytu oraz udowodnienie, że kredyt został wyludzony.

zwłocznie zgłosił jego utratę. Pomoc mogą też obiektywne okoliczności danej sprawy, na przykład to, że w tym samym czasie, gdy wyludzonego kredytu ktoś był akurat leczony szpitalnie, więc nie był w stanie załatwiać formalności związanych z kredytem. Ważne też, aby taką sprawę od razu zgłosić na policję.

– *Oczywiście bank, a w ostateczności sąd oceni komu dać wiarę – dodaje D. Michalewicz. – Jeżeli bank obstaje przy swoim, to trzeba skorzystać z drogi sądowej w celu wykazania, że nie wzięliśmy kredytu, którego spłaty bank od nas żąda.*

Zdarza się, że gubimy lub zostajemy okradzeni nie tylko z dowodu osobistego, ale także gotówki i kart płatniczych. W przypadku kradzieży (jeśli sprawca nie zostanie zatrzymany) gotówki na pewno nie odzyskamy, możemy natomiast sami zadbać o to, aby nasze karty nie zostały wykorzystane przez złodzieja. W tym celu należy niezwłocznie skontaktować się z bankiem, aby je za-

zatrzegania kart zapyta jedynie o nazwę banku, w którym posiadamy kartę płatniczą. Nie zapyta o imię, nazwisko, PESEL, ani żadne inne dane.

W razie utraty dowodu rejestracyjnego auta i prawa jazdy należy zgłosić się do właściwego dla miejsca zamieszkania wydziału komunikacji, aby otrzymać wtórnik dowodu i pozwolenie czasowe (pierwszy kosztuje 54 zł, drugie 18,50 zł) **oraz wtórnik prawa jazdy** (koszt 100 zł). Do momentu otrzymania nowego prawa jazdy nie można jednak siodać za kółkiem. Mandat za prowadzenie auta bez ważnego dokumentu to 50 zł, ponadto w razie wypadku można ponieść znacznie gorsze konsekwencje, również ze strony ubezpieczyciela. Koszt nowego prawa jazdy to 100 zł (aktualne zdjęcie opłaciłeś już przy okazji ubiegania się o nowy dowód osobisty).

J.W.

Były mecze, że nie szło na widowni szpilki włożyć

Wkrótce nastąpi otwarcie hali Trapez, która przez ostatnie półtora roku była modernizowana. To sędziwy obiekt, którego początki sięgają drugiej połowy lat 80. minionego wieku. Teraz został odnowiony i można mieć nadzieję, że jeszcze przez wiele kolejnych lat będzie dobrze służył leszczyńskim sportowcom. Przy tej okazji postanowiliśmy przypomnieć historię tej charakterystycznej dla miasta budowli.

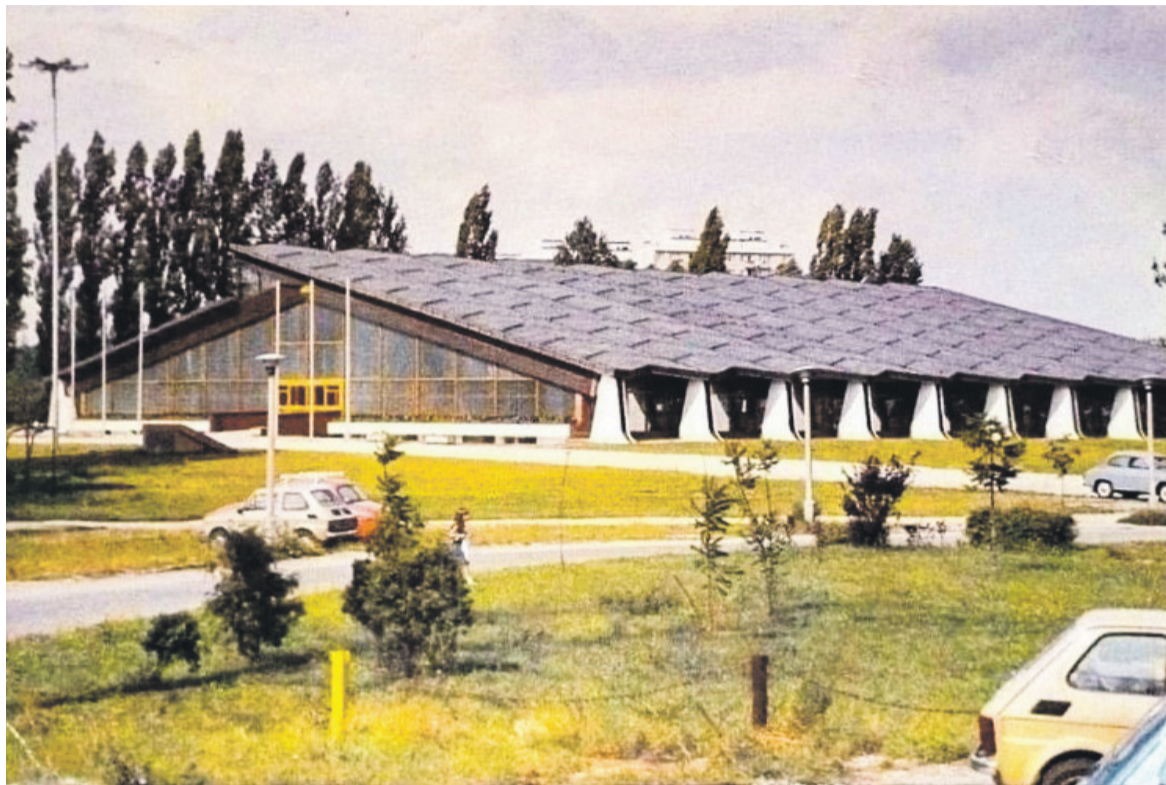
Leszno bardzo długo nie mogło doczekać się hali sportowej z prawdziwego zdarzenia. Przez cały okres powojenny w mieście były jedynie sale szkolne i Ćwicznia Miejska, w której rozgrywane były głównie mecze koszykówki oraz imprezy bokserskie, siatkarskie i w akrobatyce sportowej. Ta „staruszka” – istniejąca zresztą do dzisiaj – nie posiadała bowiem większego boiska, takiego do gry w piłkę ręczną.

Nic też dziwnego, że coraz bardziej rosła potrzeba wybudowania obiektu, który mógłby służyć nie tylko sportowcom, ale też występującym w Lesznie artystom, a przede wszystkim mogącego pomieścić zdecydowanie większą widownię niż wspomniana Ćwicznia, gdzie w porowach – na drugoligowych spotkaniach koszykarzy Polonii – mieściło się około 200-300 osób.

Pierwsze wykopy pod obiekt przy dzisiejszej ul. Zygmunta Starego pojawiły się już w drugiej połowie lat 70. minionego wieku. Wydawało się, że hala może powstać przy okazji odbywających się w Lesznie Centralnych Dożynek w 1977 roku. Tak się jednak nie stało. Fundamenty wkopanej mocno w ziemię hali straszły mieszkańców Leszna przez wiele lat. Prace ruszyły na dobre dopiero w latach 80.

Projektantem Trapezu – nazwa została wymyślona przy okazji specjalnego konkursu zorganizowanego przez lokalną gazetę – był Wojciech Zabłocki, zmarły w 2020 roku, cenny architekt i świetny szermierz, trzykrotny, drużynowy medalista igrzysk olimpijskich i dziewięciokrotny medalista mistrzostw świata w szabli. Na co dzień mąż znanej aktorki Aliny Janowskiej.

Ostateczny finał budowy nastąpił w 1987 roku. Na uroczyste otwarcie zaproszono pierwszoligowy zespół koszykarzy Zastalu Zielona Góra, z którym rywalizowali zawodnicy Polo-



▲ Hala Trapez, ze swoim charakterystycznym wyglądem, na dobre wrosła w krajobraz Leszna. Fot. archiwum



▲ Najwięcej widzów gromadziły w Trapezie mecze koszykarzy Polonii w I lidze i koszykarek Tęczy, gdy te występowały w ekstraklasie. Fot. J. Kuik

nii Leszno, występujący wtedy w II lidze. Pojedynek ściągnął na trybuny nadkomplet publiczności. Już na rozgrzewce, przy tzw. wsadzie do kosza, w drobny mak rozsypała się jedna z tablic. Ponieważ nie było „od ręki” rezerwowej, mecz roz-

zegrano w niecodziennych okolicznościach – grano bez pleksi-glasowej tablicy po jednej stronie boiska, rzucając w jej stronę tylko do wiszącej obręczy.

W kolejnych latach, już bez podobnych problemów, rozgrywano w Trapezie mniej i bardziej ważne spotkania. Hala stała się głównie mekką wspomnianych koszykarzy Polonii (ich drugoligowe spotkania gromadziły tłumy, a pamiętny mecz z Legią Warszawa obserwowano 1,5 tysiąca kibiców), a później koszykarek Tęczy (gdy grały w ekstraklasie, z zawodniczkami zza oceanu, hala również pękała w szwach). Na co dzień obiekt służył też młodzieży szkolnej.

Trapez był areną kilku międzynarodowych zawodów. Grali w nim m.in.: piłkarze ręczni reprezentacji Polski prowadzonej przez Bogdana Wentę, ka-



▲ Po modernizacji hala zyskała m.in. nowy parkiet. Fot. J. Rutecka-Siadek



Fot. archiwum
▲ Od 2015 roku Trapez nosi imię Zbigniewa Białasa, zmarłego wtedy wieloletniego naczelnika Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta, wielkiego miłośnika sportu, byłego zawodnika, a później prezesa Polonii 1912 Leszno.



▲ Budowa obiektu ciągnęła się przez wiele lat. Fot. Andrzej Cieślak

dra białoczerwonych koszykarzy, odbył się finał Pucharu Polski w siatkówce męskiej, mistrzostwa świata w kręglarstwie klasycznym, czy Puchar Świata juniorów we florecie.

Hala stała się też miejscem wielu wydarzeń kulturalnych i licznych koncertów, gromadzących bardzo liczną widownię, także imprez wystawienniczych.

Ostatnio była wykorzystywana zdecydowanie mniej. Raz – z powodu koronawirusa i obustrzeń z tym związanych, dwa: ze względu na wysokie koszty wynajmu. Kluby rezygnowały z gry i trenowania w tym obiekcie, przenosząc się do ościennych miejscowości, czy innych sal w Lesznie. W Trapezie grali w zasadzie tylko ekstraklasowi futsalarzy GI Malepszy Leszno.

Pierwsze mecze w zmodernizowanej hali planowane są w paź-

dzierniku tego roku. Początkowo projekt zakładał tylko termomodernizację obiektu, jednak podczas realizacji poszerzono zakres prac, co uczyniło przedsięwzięcie generalną przebudową. Kluczowym dla odciążenia konstrukcji hali była wymiana starego, ważącego ponad 100 ton dachu, na nowy o ponad 60 procent lżejszy, dzięki zastosowaniu płyt blaszano-piankowych. Szeroki zakres prac objął też wnętrze hali – ściany zewnętrzne budynku, piwnice, fundamenty, okna, drzwi, parkiet. Nowa będzie izolacja, instalacja odgromowa, ogrzewanie, sieć wodno-kanalizacyjna, wentylacja i klimatyzacja oraz oświetlenie. Trapez zyska także nową kolorystykę. Dzięki tym zmianom podniesie się standard użytkowania budynku, który zostanie też przystosowany dla osób niepełnosprawnych. (ceg)

Leszczynianie mieli świeże mięso i ryby, a to dzięki...

Niepozorna górka, gęsto porośnięta akacjami u zbiegu ulic Kiepur i Dekana w Lesznie, kryje w sobie dawną lodownię, dzięki której leszczynianie mogli jeść świeże mięso i ryby. O powojennym funkcjonowaniu tego obiektu opowiada Lech Kaczmarek.

– Jako dziecko byłem takim powsinogą, którego bardzo ciekawiło, co dzieje się w Lesznie – wspomina Lech Kaczmarek. – Raj był daleko za miastem, które w latach 50. minionego wieku kończyło się na ulicy Dąbrowskiego. Dzieciaki lubiły tamten kierunek, szczególnie zimą, ponieważ wały strzelnicy wojskowej, gdzie obecnie wybudowane jest osiedle Na Skarpie, stwarzały wspaniałe warunki do zjazdów na sankach. Po drodze, w Raju, przy dawnej Restauracji Raj, funkcjonowała jedna z dwóch leszczyńskich lodowni. Zimą zwożono tam wozami konnymi bloki lodu wycinane na pobliskich jeziorach. Sądzę, że głównie z Gołanic i Osiecznej, ponieważ pomimo, że w Boszkowie woda była najczystsza, to jednak dla koni byłaby to zbyt duża odległość do pokonania. Lodowe bloki wielkości pustaków pracownicy specjalnymi szczypcami wnosili do komór lodowni. Oddzielali je od siebie trocinami, aby się nie zbrylały w lodową skalę. Kiedy lodownia była już cała zapelniona, lód gromadzony był również w przyzmach obok. Bloki też były oddzielane trocinami, a następnie przykrywane warstwami słomy i ziemi, aby zabezpieczyć je przed roztopieniem, kiedy przygrzewać zaczęły pierwsze promienie wiosennego słońca. Bloki z lodowni rozwożone były wozem konnym, ze specjalną skrzynią ładunkową obitą od wewnątrz ocynkowaną blachą, do sklepów rybnych i mięsnych. Rybne były tylko dwa, przy ulicy Leszczyńskich i ulicy Wolności, a mięsnych było trochę więcej. Lód w ciągu dnia chłodził przeznaczony do sprzedaży ryby i mięso, a przed zamknięciem sklepu jego pozostałości sprzedawczynie wносиły na ulicę i wysypywały zazwyczaj na kratki kanałów ściekowych. Zimą i wiosną używany był lód zgromadzony w przyzmach, a latem i jesienią korzystano z tego lepiej zabezpieczonego przed ciepłem w lodowni. Lodownia w Raju służyła leszczyńskiemu handlowi branży mięsnej i rybnej do lat 60., kiedy zastąpiły ją sklepowe lody chłodnicze. Miałem okazję obserwować funkcjonowanie lodowni w latach komuny, ale służyła ona również wcześniej. Jak można przypuszczać przed pierwszą wojną światową zabezpieczała produkty używane do przygotowania dań w mieszczącej się w bezpośrednim sąsiedztwie słynnej Restauracji Raj.



▲ Stara lodownia to górka porośnięta drzewami, u zbiegu ul. Dekana i Kiepur. Lód z pobliskich jezior był składowany nie tylko wewnątrz budowli, ale również w przyzmach w miejscu, gdzie dziś przebiega ulica.



▲ Lech Kaczmarek już jako niespełna 10-latek interesował się lodownią w Raju, dzięki której mięso i ryby w leszczyńskich sklepach mogły dłużej zachować świeżość.



▲ Sklepienie bocznej komory lodowni przed laty się zawaliło. Pozwala to obejrzeć, jak dzięki odpowiedniemu ułożeniu cegieł możliwe jest utrzymanie potężnego ciężaru porośniętego drzewami dachu bez żadnego filaru. Odradzamy jednak próbę wejścia do środka, gdyż mogłoby okazać się to śmiertelnie niebezpieczne.



▲ Przez dziurę w zawalisku można sfotografować wnętrze bocznej komory lodowni. Jest z niej przejście do bardziej zagłębionej komory głównej.

Nie była to jedyna leszczyńska lodownia.

– Druga w Lesznie, po której nie ma już śladu, była w miejscu obecnego Centrum Handlowego Manhattan, na tak zwanych Grodach Leszczyńskich. Znam ją raczej tylko z opowiadań – przyznaje pan Lech.

Zapytaliśmy go też o budynek zwany lodownią na Antoninach, zaadoptowany przed laty na siedzibę leszczyńskich plethonurków.

– To nie była typowa lodownia, ale budynek z bardzo grubymi murami – wyjaśnia. – Mam z nim bardzo miłe wspomnienia. Spacerując ze starszym synem Łukaszem w wózku, nagle zaczął bardzo radosne „Uuu! Uuu! Uuu!”, wskazując rączką na pasące się na antonińskich łąkach krowy. Pan opiekujący się nimi bardzo polubił uśmiechniętego Łukasza, chyba dlatego, że tak bardzo podobały mu się krowy i zaproponował, abym wziął z domu litrowy słoik i przyszedł wieczorem do tego budynku z grubymi ścianami, gdzie przechowywano mleko po udoju. Od tego czasu regularnie chodziłem tam po mleko.

Dawna lodownia w leszczyńskim Raju jest mało znanym obiektem, nawet wśród osób mieszkających w pobliżu. Trzeba przyznać, że jest trochę słabo zabezpieczona przed dziecięcymi zabawami w jej wnętrzu. Może warto pomyśleć, jak najlepiej zachować ją dla przyszłych pokoleń leszczynian zainteresowanych historią miasta.

Fot. (4x) J. Kuik

(JAC)

Stowarzyszenie kultywuje tradycje wojskowe

Siedemnaście lat temu na mapie leszczyńskich organizacji pojawiło się stowarzyszenie, którego szeregi tworzą oficerowie rezerwy 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego. Obecnie członkami jest ponad pięćdziesiąt osób.

POWOLANIE STOWARZYSZENIA

– W 2005 roku przeszedłem na emeryturę i z tego powodu przez rok „wariowałem” w domu. Żartując, żona miała mieć dość. Musiałem sobie znaleźć zajęcie i zrobić coś z nadmiarem wolnego czasu, a że w podobnej sytuacji jak ja była spora grupa kolegów – oficerów rezerwy – na jednym ze spotkań uznaliśmy wspólnie, że zerwemy szeregi i utworzymy stowarzyszenie. Nie chcieliśmy się ograniczać do spotkań towarzyskich, ale działać na rzecz naszego środowiska – mówi płk w st. spocz. Mirosław Rochmanowski, były dowódca 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego i prezes Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „GROTA” i Garnizonu Leszno.

Na początku 2006 roku zawiązała się grupa inicjatywna złożona z 21 oficerów. W tym samym roku, 7 kwietnia zwołali zebranie członków założycieli, na którym przedstawili statut określający cele i zadania stowarzyszenia. Od 2011 roku jest ono także organizacją pożytku publicznego. Prezesem stowarzyszenia jest wymieniony już płk w st. spocz. Mirosław Rochmanowski. Obowiązki wiceprezesa sprawuje por. w st. spocz. Zbigniew Haupt. Sekretarzem jest ppłk w st. spocz. Andrzej Izdorczyk, skarbnikiem mjr. w st. spocz. Jerzy Domański, a członkiem zarządu ppłk w st. spocz. Włodzimierz Walczak.

– W naszych szeregach mamy oficerów w stanie spoczynku, którzy służyli w 69. Leszczyńskim Pułku Przeciwlotniczym, a także w jednostkach Garnizonu Leszno, czy oficerów rezerwy, którzy byli na przydziałach mobilizacyjnych.

SZEROKA DZIAŁALNOŚĆ

M. Rochmanowski podkreśla aktywność stowarzyszenia w środowisku lokalnym.

– Skupiamy się na kultywowaniu tradycji Garnizonu Leszno. Upamiętniamy postać patrona jednostki, generała Stefana Roweckiego „Grota”,

który był związany z Leszmem, a także przypominamy historię 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich i 55. Poznańskiego Pułku Piechoty. Jesteśmy obecni na różnego rodzaju uroczystościach związanych ze świętami państwowymi i wojskowymi oraz rocznicami upamiętniającymi bohaterskie walki jednostek leszczyńskich. Nasi przedstawiciele uczestniczą w sympozjach, konferencjach i spotkaniach, które dotyczą naszego garnizonu. Współpracujemy z miastem Leszno, Archiwum Państwowym i Biblioteką Uczelnianą Akademii Nauk Stosowanych w Lesznie. Sporo tematów podejmujemy i organizujemy wspólnie z tymi instytucjami. W naszych szeregach są regionalista Krzysztof Handke i historyk Eugeniusz Słowiński, autorzy publikacji wydanych przez nasze stowarzyszenie. Ponadto jesteśmy organizacją społeczną, więc czujemy się w obowiązku wspierać naszych kolegów, którzy potrzebują pomocy.



▲ 17. Pułk Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego, stacjonujący w leszczyńskich koszarach w okresie międzywojennym, obchodził swoje święto. Kultywując tradycje jednostek wojskowych z tego okresu i stacjonujących w Lesznie, stowarzyszenie w 2014 roku zorganizowało I Memoriał im. Ludwika Kostery, mieszkańca Leszna, wybitnego sportowca, w okresie powojennym znakomitego trenera polskich strzelców, w tym medalistów olimpijskich. W tym roku zawody miały swoją ósmą edycję.



▲ W pobliżu wejścia do koszar w 1992 roku odsłonięto pomnik poświęcony gen. Stefanowi Roweckiemu.



i mieszkania dla dowódców jednostek, za naszą przyczyną, została zawieszona tablica poświęcona generałowi Stefanowi Roweckiemu, a jeszcze w czasach, gdy byłem dowódcą 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego, wspólnie z ówczesnym wojewodą leszczyńskim Eugeniuszem Matyjasem, skutecznie zabiegaliśmy, by przed jednostką stanął pomnik upamiętniający generała. Z inicjatywy Bolesława Szudejki, członka naszego stowarzyszenia, została przeprowadzona rekonstrukcja Pomnika 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Z naszej inicjatywy na terenie jednostki znajdują się tablice pamiątkowe, jedna poświęcona 69. Leszczyńskiemu Pułkowi Przeciwlotniczemu, druga jego poległym żołnierzom.

Na kartach działalności stowarzyszenia na uznanie zasługuje fakt doprowadzenia do rekonstrukcji Pomnika 55. Poznańskiego Pułku Piechoty, który znajduje się także na terenie jednostki wojskowej w Lesznie.

– Nasze działania mają wsparcie władz miasta Leszna i sponsorów. Dobrze układa się współpraca z dowódcami leszczyńskich dywizjonów. Mamy również wsparcie 19. Samodzielnego Oddziału Geograficznego, z którym od wielu lat współpracujemy.

W 2024 roku przypada 80. rocznica sformowania 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego i 30. rocznica nadania mu sztandaru.

– Na pewno będziemy chcieli to w jakiś sposób upamiętnić – zapewnia M. Rochmanowski. (jrs)

Bardzo ważna jest pamięć.

– O naszych kolegach, którzy odeszli. Niestety, w tym roku pożegnaliśmy dwóch kolejnych.

Na stronie internetowej stowarzyszenia znajduje się zakładka „Ogród Pamięci”.

– Jest wyrazem pamięci o naszych koleżankach i kolegach, którzy swoją służbę związali z garnizonem leszczyńskim i spoczęli na „wieczną wartę” nie tylko na cmentarzach naszego miasta – dodaje prezes stowarzyszenia. – W rocznicę ich śmierci na naszym profilu na Facebooku zamieszczamy „Światelko Pamięci”.

MIEJSCA PAMIĘCI

Stowarzyszenie Oficerów Rezerwy dba o miejsca pamięci w Lesznie, a zaczęło się od wmurowania tablicy na budynku przy ulicy Andrzejewskiego, w którym do śmierci w 1983 roku mieszkał pułkownik Władysław Wicierzyński.

– Na budynku Komendy Miejskiej Policji przy ulicy 17 Stycznia, gdzie przed II wojną światową była siedziba dowództwa Garnizonu Leszno



▲ Najaktywniejsi koledzy w działalności stowarzyszenia w 2022 roku wyróżnieni zostali Listami Gratulacyjnymi. Od lewej: ppłk w st. spocz. Kazimierz Gregor, ppłk w st. spocz. Mieczysław Humski, mjr rez. Jan Szmigiel, mjr w st. spocz. Józef Deutsch, mjr w st. spocz. Eugeniusz Kwiatkowski i kpt. w st. spocz. Bolesław Szudejko.



▲ Płk w st. spocz. Mirosław Rochmanowski podczas obchodów 40. rocznicy śmierci płk Władysława Wicierzyńskiego.

Fot. (3x) Stowarzyszenie Oficerów Rezerwy

Patrząc na świat obrazami

Rozmowa z Wiesławą Maliczak miała być o jej pasji, która ubarwia codzienność, a była także rozmową o podejściu do życia.

Ochota na malowanie

– Ona zawsze we mnie była – mówi Wiesława Maliczak. – Kiedy pracowałam zwyczajnie nie miałam na to czasu. A kiedy przestałam być aktywna zawodowo, pomyślałam, że malowanie będzie moim sposobem na emeryturę. Bo ono ubarwia moją codzienność. Nie wyobrażałam sobie, że na emeryturze będę tylko gotować obiady, zajmować się ogrodem i spotykać się z koleżankami. To byłoby trochę za mało. A że rodzina nie przeszkadzała, wręcz mnie mobilizowała, dlatego zaczęłam malować.

Upłynęło jednak kilka lat nim W. Maliczak zdecydowała się zrobić pierwszy krok w stronę płócien, pędzli i farb. Dopiero, a może aż jedenaście lat temu zapisała się do sekcji malarskiej Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku w Lesznie, w której instruktorem jest Włodzimierz Pietrzyk.

– Na pierwszych zajęciach, spoglądając na utalentowane koleżanki, zastanawiałam się co ja tu robię? Pierwsze moje zadanie – martwa natura – okazało się trudne, tym bardziej kiedy

czy są koleżanki, które podziwiam, które trochę ścigam, ale trudno mi je dogonić. Na pewno od wielu bardzo dużo się uczę. Każda z nas coś wnosi do sekcji.

Patrząc na świat obrazami

Pani Wiesława kocha kwiaty i bardzo lubi je malować.

– Kiedy zapisałam się do sekcji trochę zachłysnęłam się malowaniem. Na plenerach jak zwariowana, od rana do wieczora siedziałam przy sztaludzie. Nasz wyjazd trwał pięć dni i tyle obrazów przywoziłam do domu. To minęło. Teraz maluję jeden obraz, bo też pytanie co miałabym robić z moimi pracami? Dużo koleżanek zamiast bukietów dostało namalowane prze-

raz, daje nam czarno-białe zdjęcie i po swojemu mamy nadać mu kolor, albo mamy malować obraz w sepii. Ciągłe uczę się nowych technik. Nigdy nie malowałam akrylem, olejem, a w końcu spróbowałam tych technik. Stawiam pierwsze kroki z akwarel. Nie biorę się jednak za suche pastele, bo uważam, że nie wszystko jest dla mnie. Wolę się nie rozdrabniać. Chcę jak najlepiej wykorzystać czas, który mi pozostał. Mam 71 lat, do setki zostało mi 29 lat i to jest mnóstwo cza-



▲ Wiesława Maliczak w malowaniu odnajduje przyjemność, która ubarwia codzienność.

zobaczyłam jak pracują inne panie. Podobno jednak wyszedł mi ten pierwszy rysunek. Dzisiaj gdybym miała go narysować jeszcze raz, na pewno wyglądałby inaczej. Dzisiaj wiele bym w nim zmieniła. Na pewno malowanie jest gimnastyką dla umysłu. Kiedy na zajęciach instruktor ustawia przedmioty, które mają stanowić martwą naturę, muszę pomyśleć jak je uchwycić, co wymaga skupienia, które sprawia, że zapominam o tym co jest dookoła. A jak wyjdzie mi coś ładnego, to jeszcze mam z tego przyjemność.

Co jest trudniejszego, zacząć czy skończyć obraz?

– Zacząć nie jest łatwo, ale skończyć go jest o wiele trudniej, bo ciągle mam coś do poprawienia, jakąś kreskę, jakiś cień. Krążę wokół obrazu. Zerkam na niego i zawsze coś mi wpadnie w oko. Schodzę do pracowni na 10 minut, a mąż mówi, że nie było mnie godzinę, a ja nawet nie wiem, że tyle czasu spędziłam pochłonięta malowaniem.

Kiedy obraz jest gotowy, dla pani Wiesławy pierwszym cenzorem jest instruktor Włodek, potem są koleżanki z sekcji i mąż, z którym bywa, że dyskusja o pracy jest mocno ożywiona.

– W sekcji dużo sobie pomagamy. Nie ma w nas zawiści, że jednej wyszło coś lepiej. My się z tego cieszymy. Podziwiamy jedna drugą. W sek-

ze mnie kwiaty. Część obrazów trafia też do Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Twórczych inspiracji dostarczają miejsca, które pani Wiesława często utrwała na zdjęciach.

– Dzięki temu miejsce, które mnie zachwyciło, mogę odtworzyć w swojej pracowni. Tak było po wyjeździe do Włoch. Byliśmy z mężem nad Jeziorem Garda. Zachwycił nas przepiękny zachód słońca, który dawał niesamowitą poświatę w kolorach niebiesko-pomarańczowym. Drzewo, które było nad nami pochylone, nawet ono było w tej poświacie. Mąż zrobił wtedy zdjęcia i kiedy wróciliśmy do Leszna stwierdziłam, że namaluję to, co zobaczyliśmy tamtego wieczoru. Miałam wspomnienie, a obraz, który namalowałam pomógł mi je zachować.

Pani Wiesława dodaje:

– Patrząc na świat obrazami, co mi sprawia wielką przyjemność i rozbudza ciekawość świata, jak u dziecka, które dopiero co go odkrywa. To jest coś co pomaga żyć i daje radość.

Instruktor Włodek

Włodzimierz Pietrzyk swoim uczennicom z sekcji malarskiej zadaje trudne zadania, tak przynajmniej uważa pani Wiesława.

– Na przykład ustawia przedmioty, z których mamy skomponować ob-



▲ Widok na Jezioro Garda.

su, w którym mogę się rozwinąć i coś osiągnąć.

Instruktor potrafi docenić zaangażowanie włożone w obraz.

– Miałam taki moment, kiedy traćłam ochotę do malowania, a Włodek widząc to powiedział żeby jednak została w sekcji. A jeśli chodzi o instruktora, chwali obrazy, zawsze odnosząc się do grupy.

Staroscina sekcji Elżbieta Szykulska z instruktorem organizują



▲ Obraz bywa prezentem zamiast żywego bukietu kwiatów.

szłam wtedy w pole i była to najlepsza decyzja.

W. Maliczak za jeden ze swoich obrazów otrzymała wyróżnienie od marszałka województwa wielkopolskiego w konkursie „Moja ziemia” i było to w roku 2018. Natomiast w 2019 roku zdobyła nagrodę, również w konkursie ogłoszonym przez marszałka wielkopolskiego.

– Jeśli mam malować, to chciałybym do końca świata i o jeden dzień dłużej.

Ciągle mi się chce

Niektórzy być może uznają, że emerytura jest takim etapem, kiedy trudno myśleć o perspektywach. W. Maliczak jest innego zdania.

– Emerytura jest wspaniałym czasem, tylko bez urlopu. Kiedy ma się sześć plus zero można wszystko. „Skokami”, przez siedem lat pod kierunkiem nauczyciela uczyłam się gry na pianinie i zagram kolegdę. Uczę się języka angielskiego i radzę sobie poza krajem. Poznaje nowych pisarzy. Z tego, co wydała nasza noblistka Olga Tokarczuk, przeczytałam prawie wszystko. Czytam o malarzach i cieszę się, kiedy gdzieś zobaczę obraz, o którym coś wiem. Ciągłe nie brakuje mi ciekawości świata. Uważam, że w „pewnym wieku” nie wolno odpuszczać. Nie wolno pytać: po co mi to? Róbmy to, co jest dla nas przyjemne. Kiedy pracowałam, tym, którzy przechodzili na emeryturę życzyłam, żeby znaleźli w sobie pasję, nie zakrywali się żalem i nie tonęli we łzach, ale żeby widzieli przed sobą przyszłość i nie przestawali marzyć. Po prostu trzeba znaleźć coś dla siebie, by szara emerycka codzienność była bardziej kolorowa. I jeszcze potrzebny jest dystans do samego siebie. (jrs)

UPIĘKSZAJĄ MIASTO I CIESZĄ SIĘ TYM

W Klubie OBOK Miejskiego Ośrodka Kultury w Lesznie co wtorek i co czwartek spotykają się panie, które tworzą piękne przedmioty. Wyszywają, dziergają i wyplatają. Efekty ich pracy widać między innymi spoglądając w stronę nieba przy ulicy Brackiej i spacerując po Placu Kościuszki.

Sekcje są dwie – kreatywna utworzona przy Miejski Ośrodku Kultury i rękodzieła przynależąca do Stowarzyszenia Uniwersytet Trzeciego Wieku. Nie ma jednak znaczenia, która pani do której grupy należy. Bo wszystkie chętnie razem się spotykają i wspólnie pracują.

– Siedem lat temu, przychodząc na pierwsze moje zajęcia, co nieco umiałam, ale dopiero w sekcji nauczyłam się wielu nowych rzeczy. Zresztą, co spotkanie uczy się czegoś nowego i w fajnym towarzystwie – mówi Barbara Ferenc.

– Zawsze lubiłam prace manualne, a że chciałam czegoś nowego się nauczyć, dlatego jestem w tym miejscu – tłumaczy Wanda Lewandowicz.

Tym miejscem jest Klub OBOK, do którego wchodzi się od ul. Aptekarskiej, a okna wychodzą na ul. Narutowicza. W sali na drugim piętrze panie spotykają się, by wspólnie pożyć w miłym towarzystwie.

– Dużo umiałam, ale po latach w sekcji, umiem jeszcze więcej. Chociażby papieroplastyka, haftowanie koralikowe, makramy. Sama pewnie bym się za to nie zabrała, ale w grupie jest inaczej. W sekcji najważniejsze są: oderwanie się od codzienności i kontakt z ludźmi, a dla osób w naszym wieku, to drugie jest szczególnie ważne – kontynuuje pani Wanda.

– Koleżanka ściągnęła mnie na zajęcia. Nie miałam żadnych umiejętności i uważam, że do teraz odbiegam od innych, ale coś tam robię – stwierdza Maria Nowak. – Odpowiada mi klimat zajęć. Jest świetny, wręcz rodzinny.

Instruktorka Hanna Kuberkiewicz dodaje, że M. Nowak za skromnie mówi o swoich zdolnościach.

– Maria weszła w decoupage i jest w nim mistrzynią.

Bernarda Bosak, specjalistka od kartek okolicznościowych, kiedyś należała do Klubu Na Piętrze w Spółdzielni Mieszkaniowej Przylesie, ale kiedy zmieniła miejsce zamieszkania, bliżej ma do Klubu OBOK.

– W sekcji jestem sześć cudownych lat. Spełniam się artystycznie, bo robimy różne rzeczy, przy tym rozmawiamy, śmiejąc się i wspominając dawne czasy, co bardzo lubimy. Spotykamy się co tydzień, więc jedna drugiej opowiadamy, co się przez kilka dni wydarzyło. Przychodzę na zajęcia przede wszystkim, żeby się spotkać z koleżankami i odreagować. Zdarzają się spotkania, na których robimy sobie „wagary” od pracy. Wtedy są pogaduszki i szukanie pomysłów na to, co jeszcze możemy zrobić.

– Przychodziłam na zajęcia, żeby być między ludźmi, miło spędzać czas i jest to także forma rehabilitacji. Każde spotkanie jest fajnie spędzonym czasem. Dziewczyny są sympatyczne. Jest nas dużo, ale jest miejsce dla kolejnych pań. Ja sama namówiłam na udział w zajęciach koleżanki ze Stowarzyszenia Leszczyński Bank Żywności, w którym jestem wolontariuszką – mówi z koleżanką Justyna Flo-



Fot. Archiwum



Fot. J. Rutecka-Siadek



▲ Instruktorka Hanna Kuberkiewicz ciągle ma ciekawe pomysły, które panie z dwóch sekcji przekładają na przepiękne przedmioty.

rczak, która jest członkinią Stowarzyszenia Chorych na Choroby Reumatyczne. Z tej organizacji do sekcji w Klubie OBOK należy kilka pań, między innymi Teresa Klupś.

– Mamy problemy z dłońmi, a prace manualne wspomagają ich rehabilitację – podkreśla.

Pani Teresa za ważne uważa także to, że w klubie spotykają się panie działające w różnych stowarzyszeniach.

– Działamy wspólnie i to przynosi fajny efekt.

Panie są autorkami 30 mandali, które tego lata zdobyły ul. Bracką. To one wykonały kocyki, którymi w czasie Festiwalu LUFA otulono drzewa przy pl. Kościuszki.

– W wieku emerytalnym trzeba wychodzić do ludzi i coś robić. Nam się chce i cieszymy się, kiedy jesteśmy proszone, żeby zrobić coś dla miasta – uważa Teresa Skrzypczak.

– Ludzie szukają miejsc dla siebie i dzisiaj nie wyobrażam sobie tygodnia bez naszych zajęć. Są dni kiedy brakuje mi sił, ale jak pomyślę, że w klubie czekają na mnie dziewczyny, wiem, że nie mogę ich zawiązać. Wtorki i czwartki mam zarezerwowane dla nich. Panie są wspa-

niale i twórcze. Zdarza się, że zaczną coś robić na zajęciach, a kończą w domu. Mają w sobie wielkie pokłady energii – mówi instruktorka H. Kuberkiewicz, o której panie mówią, nasza cudowna Hania. – Co ja wynoszę z zajęć? Radość, że mogę komuś przekazać to, co sama umiem. Panie mnie mobilizują. Kiedy mam jakiś pomysł, dla nich go opracowuję i cieszę się tym. Mam poczucie, że jestem potrzebna. Myślę, że nasze zajęcia są rehabilitacją umysłu i ciała. Jeśli któraś z nas ma problemy zostawia je za drzwiami, a na zajęciach się odpręża. Zdarzy się, że jakaś pani nie ma dnia, żeby cokolwiek zrobić, wtedy mówię: nie rób, ale zostań z nami. Ważne jest także pokonywanie własnych barier. Kiedy słyszysz: nie umiem tego zrobić, odpowiadam: po prostu spróbuj.

Członkinie obu sekcji są zachwycone plenerami, które organizuje instruktorka. Od kilku lat odbywają się w Zaniemyślu.

– Jedziemy dwoma sekcjami, UTW i MOK-owska. Nie ma znaczenia, która pani do której grupy należy. Jesteśmy razem i to jest najważniejsze – dodaje H. Kuberkiewicz. (jrs)



▲ Panie działające w sekcjach Klubu OBOK ubrały drzewa w parku przy pl. Kościuszki. Wykonały je na Festiwal LUFA.

W malowaniu obrazów odnajduję spokój

Czesław Buchowski uważa, że na emeryturze należy znaleźć sobie pasję. W jego przypadku jest nią malowanie obrazów.

Leszczyński przedsiębiorca zaczynał w latach 70. minionego wieku od hodowli pieczarek. Jednocześnie był związany zawodowo z Metalplastem, w którym przepracował 16 lat. Potem zajmował się przetwórstwem pieczarek. W 2004 roku Czesław Buchowski przeszedł na emeryturę i znów wrócił do prowadzenia firmy, tym razem związanej z branżą meblarską i która po kilku latach zaczęła produkcję opakowań tekturowych.

lat temu pan Czesław zainteresował się malowaniem obrazów. Właściwie stało się tak za sprawą córki Beaty Przybylak.

– Na Facebooku przypadkowo trafiłam na reklamę zestawów do malowania obrazów po numerkach. Zamówiłam go najpierw dla siebie, a potem dla taty.

I tak zaczęła się wspólna pasja ojca i córki.

– Zestaw składa się z płótna, farb i pędzli – wymienia Cz. Buchowski. – Na płótnie są pola,



Fot. (2x) J. Rutecka-Siadek

▲ Czesław Buchowski swojej pasji poświęca kilka godzin dziennie. Maluje przy biurku w firmie.

– Bywają dni kiedy wozimy towar, więc wtedy jestem potrzebny, ale przez większość czasu nie mam zajęcia, więc wtedy, mniej więcej do godziny 12:30 poświęcam się wyłącznie mojej pasji. W malowaniu obrazów odnajduję prawdziwy spokój.

Na płótnie jest kilkaset pól, na które należy nałożyć farby, więc na to, by obraz był gotowy, nasz rozmówca potrzebuje

około dwóch tygodni.

– Pierwszy obraz, który namalowałem w tej technice, wisi w domu. Reszta zdobi ściany firmy. Ale nie są na nich wyłącznie moje prace, bo córka Beata wiesza także swoje.

Są na nich głównie pejzaże i architektura, mocno nasycone kolorami.

– Gdybym miał dwadzieścia lat mniej może zdecydowałbym

się na naukę malowania, takiego z prawdziwego zdarzenia. Ale jestem już w tym wieku, że malowanie obrazów z szablonem całkowicie mi wystarcza. To znakomicie wypełnia mi kilka godzin dnia. Polecam to każdemu. Będąc na emeryturze zachęcam, by znaleźć sobie zajęcie, coś co pozwoli ukoić nerwy, nauczy cierpliwości i wyciszy.

(jrs)



▲ Pan Czesław z córkami, Beatą Przybylak i Dorotą Imbierowicz.

– Mam 79 lat. Dziewiętnaście lat temu przeszedłem na emeryturę, ale nadal pracowałem. Kilka lat temu prowadzenie firmy przekazałem w ręce córek i zięciów. Choć codziennie jestem w swoim biurze, już do niczego się nie wtrącam. Poza jednym, raz w miesiącu sprawdzam rozliczenia finansowe.

Nadmiar wolnego czasu trzeba było czymś wypełnić. Kilka

a każde jest oznaczone numerkiem, do którego jest przypisany konkretny kolor farby. Numerki są malutkie, tak samo jak pola do pomalowania, więc lupa bardzo mi się przydaje.

Pan Czesław jest w firmie przed godziną 8. Siada za biurkiem, na którym spoczywa wszystko co do tworzenia obrazów jest potrzebne.

Obrazy nie tylko z polnych kwiatów

Seniorki ze Stowarzyszenia Pozytywka nieustannie i pozytywnie zaskakują wolontariuszy prowadzących zajęcia. Panie potrafią wyczarowywać przepiękne prace właściwie ze wszystkiego.

W Stowarzyszeniu Pozytywka raz w tygodniu odbywają się zajęcia z sensoryki i sensoplastyki, które w plastyce wykorzystują wszystkie zmysły. Prowadzi je animatorka Anna Rabska.

– Na zajęciach widzimy zaangażowanie senierek – mówi wolontariusz Witold Wachowiak. – Niedawno zadaniem pań było wykonać obrazki z wykorzystaniem suszonych kwiatów i ziół. Co ważne, panie nie oczekiwały, że wszystkie potrzebne materiały dostaną od nas. Zaangażowały się żeby zebrać i ususzyć rośliny. Każda pani

pomyślała, co jeszcze mogłoby się przydać do wykonania prac i przyniosła na zajęcia kawałki materiałów, wstążki, reszki suchego makaronu. Uważam, że to było ważne, bo wyzwoliło dobrą energię. Panie poczuły się potrzebne. Miały zadanie i cieszyły się kiedy je wykonały.

Seniorkom Pozytywki ten rodzaj zajęć bardzo się spodobał.

– Panie orzekły, że dla nich były powrotem do przeszłości. Przypomniały sobie jak w szkole robiły podobne prace, co od razu skłoniło je do wspomnień – dodaje W. Wachowiak.

(jrs)



Fot. Stowarzyszenie Pozytywka

NIM WYPIJESZ ZAPOZNAJ SIĘ Z ETYKIETĄ

Czy pić gotowe produkty? A może lepsze będą te domowe? I najważniejsze pytanie, co różni sok, nektar i napój? Na nasze pytania odpowiada dietetyk Marta Zygmantowska-Mykaj.

SOK – rodzaj napoju z naturalnych surowców – owoców i warzyw, do którego nie są dodawane substancje słodzące, barwniki i konserwanty. Może być wzbogacony witaminami i składnikami mineralnymi, ewentualnie kwasem askorbinowym, po to by wyrównać straty witamin jakie zachodzą podczas pasteryzacji. Sok może być również świeży – jednodniowy.

NEKTAR – produkt, który powstaje z rozcieńzonego wodą soku, z dodatkiem cukru lub miodu, zawiera minimum 25% soku z owoców i/lub warzyw.

NAPÓJ – w nim ilość owoców może być śladowa, lub nie ma ich wcale. Może zawierać barwniki i substancje konserwujące oraz słodzące.

– Kartoniki, w których konsument kupuje sok, nektar czy napój są do siebie podobne, dlatego zachęcam do sprawdzania tego, co jest na etykietach spożywczych – zaleca dietetyk Marta Zygmantowska-Mykaj. – Niektóre produkty mogą zawierać dodatkową kofeinę i taurynę, które są substancjami pobudzającymi. Na rynku są dostępne napoje z dodatkiem miąższu aloesu, który jest uważany za coś zdrowego, ale warto sprawdzić ile tego aloesu jest w kartoniku.

Nim więc podejmiemy do kasy w sklepie, z uwagą przeczytajmy etykietę produktu.

– Na opakowaniach są „chwytły” typu: 100 procent natury, 100 procent naturalnego smaku, produkt jest z naturalnych owoców, czy z soku owocowego o smaku. Jeśli jest o smaku, to wcale nie musi oznaczać, że napój zawiera owoce albo warzywa. To może sugerować, że w produkcji są barwniki i dodatki do żywności, które tylko nadają smak. Zachęcam do czytania składu, który jest podany na etykiecie. Im krótszy, tym lepiej. Jeśli są składniki, których nazw nie rozumiemy, lepiej ten produkt odstawmy na półkę.

To może w takim razie zdecydować się na świeże, jednodniowe soki?

– Dla naszego zdrowia będą najlepsze, jednak nie są tanie. Poza tym nie można ich przechowywać nie wiadomo jak długo. Muszą być na bieżąco spożyte. Dlatego zachęcam do robienia własnych soków, wykorzystując do tego sezonowe owoce i wa-



▲ Dietetyk Marta Zygmantowska-Mykaj: - Sok, nektar i napój to nie jedno i to samo. Różnią się między sobą i dla własnego zdrowia warto wiedzieć czym.

rzywa. Poza popularnymi jabłkami, marchewką czy burakami, warto dodać do soku seler naciowy, natkę pietruszki i jarmuż, generalnie zielone warzywa, które są bombą witaminową i zawierają dużo antyoksydantów. Jeśli ktoś potrzebuje w diecie więcej kalorii, może dodać kilka kropli oleju tłoczonego. Sok świeżo zrobiony można wypić do śniadania albo do obiadu. Najlepiej wypić go zaraz po zrobieniu. Jeśli chcemy zabrać sok ze sobą na spacer, należy go przelać do pojemnika, który nie dopuści do niego promieni słonecznych. Przy robieniu soków zalecam zadbanie o czystość stanowiska w kuchni. Zlew przed umyciem warzyw i owoców powinien zostać umyty, bo musimy pamiętać, że są w nim różne bakterie. To samo dotyczy miejsca, gdzie obieramy i kroimy nasze produkty. Jeśli ktoś ma problemy pokarmowe, owoce powinny być obrane ze skórki. Owoce i warzywa przed przepuszczeniem przez wyciskarkę lub sokowirówkę muszą być bardzo dobrze umyte.

Picie soków jest właściwe, ale jak ze wszystkim, pamiętajmy, by zachować umiar.

– Jeżeli wypita ilość soków jest powyżej naszego zapotrzebowania kalorycznego, to możemy sobie zaszkodzić. Ilość wypijanych soków ma związek z ograniczeniami zdrowotnymi spowodowanymi przez cukrzycę. Lepiej wypić sok w czasie śniadania albo obiadu, niż popijać go cały dzień. Między posiłkami zachęcam do picia wody, tylko nie z dodatkiem soku owocowego albo miodu, bo w ten sposób będziemy windować poziom cukru we krwi. Warto wiedzieć, że soki warzywne często zawierają dodaną sól. Po wypiciu małej butelki można przekroczyć dzienną maksymalną dawkę, jaka jest zalecana. Tu znowu kłania się czytanie etykiet.

Dietetyk M. Zygmantowska-Mykaj przekonuje, że soki są świetną alternatywą dla słodyczy oraz napojów słodkich i gazowanych.

– Świeży sok jest fajnym zamiennikiem, ale musi być w określonej porcji dziennej. Wypicie kartonu lub dwóch w ciągu dnia może być przesadą.

(jrs)

NIELECZONA PROWADZI DO POWAŻNYCH POWIKŁAŃ

Cukrzyca jest chorobą cywilizacyjną. Kiedyś „dopadała” osoby w wieku około 50 lat, najnowsze zalecenia lekarskie zachęcają do wykonywania badań profilaktycznych od 45. roku życia

– Cukrzyca jest to zespół chorób metabolicznych charakteryzującą się hiperglikemią wynikającą z defektu wydzielania i/lub działania insuliny. Wyróżniamy cukrzycę typu 1, cukrzycę typu 2, cukrzycę ciążową i inne typy, na przykład polekową. Cukrzyca typu 1 wymaga podawania insuliny, ponieważ trzustka nie produkuje już tego hormonu. Ten typ dotyczy głównie dzieci i młodzieży, chociaż zdarza się też już i osób po 35. roku życia, a nawet i później. Natomiast przy cukrzycy typu 2, trzustka produkuje jej zbyt małą ilość lub prowadzi do oporności komórek na insulinę. Ten typ choroby głównie dotyczy osób dorosłych. Wpływ na wystąpienie choroby mają różne czynniki ryzyka – genetyczne i środowiskowe. Ze względu na styl życia, na cukrzycę typu 2 choruje coraz więcej osób i to coraz młodszych – mówi Dorota Zalisz, pielęgniarka diabetologiczna. – Sami możemy sobie zafundować ten typ cukrzycy, odżywiając się nieprawidłowo, wprowadzając do codziennej diety dużo węglowodanów, tłustych produktów, jedząc „w biegu”, często sięgając po dania przetworzone oraz dużą ilość słodkich napojów i alkoholu. Stres oraz mała aktywność fizyczna również są czynnikami wywołującymi tę chorobę.

W wielu domach przyjemnym, codziennym rytuałem są kawa plus ciastko. Czy to na pewno rozsądne?

– Dobrze jeśli kończy się na jednym kawałku ciasta, ale jeśli jemy kolejne i kolejne, to gorzej dla zdrowia. Nie możemy cukrzykowi zabronić jedzenia słodyczy, ale musi je jeść z głową, w określonych ilościach, pod kontrolą poziomu glikemii. Warto zamienić to na inną prze-



▲ Dorota Zalisz, pielęgniarka diabetologiczna zachęca do badań profilaktycznych w kierunku cukrzycy.

kąską. Mogą być owoce w zalecanej ilości, które dobrze jest uzupełnić orzechami albo jogurtem naturalnym, by spowolnić podwyższanie glikemii. Można również zjeść salatkę ze świeżych warzyw. Po zmianie nawyków pomysły same się „rodzą”.

W profilaktyce cukrzycy istotne są badania kontrolne, po 45. roku życia przynajmniej raz w roku.

– Takie badanie powinno być przeprowadzone u wszystkich osób po 45. roku życia. Jed-

nak jeżeli mamy osoby obciążone genetycznie lub osoby młode z nadwagą oraz kobiety, które w ciąży chorowały na cukrzycę ciążową, to badania te powinny być już przeprowadzane znacznie wcześniej.

Czy organizm podpowie, że coś jest nie tak?

– W przypadku cukrzycy typu 2 objawy mogą pojawić się nawet 15 lat później i najczęściej już z powikłaniami. Cukrzyca prowadzi do zmian chorobowych w oczach, nerkach, krążeniu, do problemów neurologicznych. Cukrzyca w każdym narządzie doprowadza do zmian. Podstawowe niepokojące objawy to wzmoczone pragnienie, senność, apatia, uczucie ciągłego zmęczenia, częste oddawanie moczu, niewytłumaczona utrata wagi, zmiany na skórze, na przykład ropnie lub czyraki, suchość skóry, stany zapalne narządów moczowo – płciowych.

Cukrzyca jest porównywana do wierzchołka góry lodowej. My widzimy tylko podwyższone poziomy glikemii i problemy z tym związane w danym momencie, nie widzimy tego, co choroba robi z naszym organizmem jeśli nie zadamy o siebie.

Trzeba się więc regularnie badać. Badania powinny być wykonywane w laboratorium z krwi żyłnej. Jeżeli przygodny wynik wykonany na glukometrze jest niepokojący, warto badanie wykonać w laboratorium, które potwierdzi lub wykluczy chorobę.

Diagnoza może przestraszyć albo spowoduje, że i tak choroba będzie bagatelizowana. Pielęgniarka diabetologiczna D. Zalisz przestrzega przed jej lekceważeniem.

– Trzeba się stosować do zaleceń medycznych, żeby złagodzić objawy choroby i polepszyć swoją jakość życia z cukrzycą. Chorzy muszą posiadać wiedzę w jaki sposób mają się kontrolować, jakie badania muszą wykonywać, jaki prowadzić styl życia. Stosując się do zaleceń nie da się cofnąć choroby, ale to bardzo duża szansa na opóźnienie ewentualnych powikłań. A jeśli już są, można w ten sposób złagodzić ich przebieg.

W leczeniu cukrzycy bardzo ważne jest wsparcie pacjenta przez jego bliskich. Bo przecież osoba chora musi zmienić swoje nawyki dotyczące sposobu odżywiania i stylu życia. Ważna jest aktywność fizyczna, która musi być dostosowana do osoby chorej, znalezienia odpowiedniego sposobu radzenia sobie ze stresem, zadbanie o odpowiednią ilość i jakość snu.

– Szczególnie początkowo może to być stresujące. Zmiany w żywieniu wyjdą jednak na dobre dla całej rodziny, która musi być uświadomiona na czym polega cukrzyca, co osobie chorej wolno, a czego nie. Jak można jej pomóc w trudnych momentach, jak reagować w nieoczekiwanych sytuacjach. Ważne, by osoby bliskie miały świadomość jak psychicznie czuje się chory. Trzeba o tym rozmawiać ze sobą. Jestem pielęgniarką ze specjalizacją diabetologiczną. Od wielu lat mam kontakt z pacjentami z cukrzycą. Mam doświadczenie jako osoba bliska chorych na cukrzycę, rozmawiam z nimi i od nich wiem jak bardzo ważne jest wsparcie osób bliskich. Niestety, nie każdy ma takie szczęście i wiem jak bardzo im tego brakuje. Czy to motywuje do tego, by „zdrowo” funkcjonować? Na pewno nie. (jrs)

Seniorzy telefonują. Potrzebują rozmowy

Za sprawą Leszczyńskiej Rady Seniorów, Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie uruchomił Telefon Zaufania dla Seniorów 60+, mieszkańców Leszna. Od 2 maja do końca sierpnia jego numer wybrały 103 osoby, natomiast połączeń telefonicznych było 217.

Z seniorami dzwoniącymi anonimowo na numer Telefonu Zaufania rozmawia psychoterapeutka Alina Niewiadomska.

– Cieszy mnie, że duża grupa seniorów, z którymi rozmawiałam, korzystała z usługi we wcześniejszych edycjach Telefonu Zaufania. To znaczy, że te osoby potrzebują stałego wsparcia. Było kilku mieszkańców, którzy zatelefonowali z powodu lekkich stanów depresyjnych, które nie wymagały leczenia ambulatoryjnego, ale rozmowa była im jak najbardziej potrzebna, nawet dwa razy w tygodniu. Telefon Zaufania okazuje się bardzo pomocny seniorom mocno odczuwającym samotność. Bardzo często mają poczucie odrzucenia przez najbliższych albo skarżą się na brak zainteresowania ze strony bliskich. Wiele osób odczuwa przemijający czas, z czym trudno im się pogodzić.

Seniorzy w rozmowach z psychoterapeutką mówią także o problemach ekonomicznych.

– Miałam rozmówców, którzy uskarżali się, że większość emerytury wydają na lekarstwa i w związku z tym na codzienne utrzymanie zostaje im niewiele. Kolejnym problemem jest dostęp do lekarzy specjalistów. Prywatne wizyty są dużym obciążeniem dla domowego budżetu.

Rozmówcy są anonimowi.

– Nie wywieram żadnych nacisków, bo osoba po drugiej stronie słuchawki i tak przekracza swoją granicę nieśmiałości, by w ogóle wybrać numer Telefonu Zaufania i porozmawiać. Z każdą minutą nasza rozmowa nabiera jednak innego kształtu, a relacja staje się otwarta i życzliwa. Seniorzy twierdzą, że słysząc po drugiej stronie zrozumienie, łatwiej jest im się otworzyć i mówić o tematach trudnych i bardzo osobistych. Niejednokrotnie rozmowy, które odbywam są wołaniem o pomoc albo są wywołane potrzebą naprawy relacji w rodzinie. Z mojej strony jest wsparcie, ale także wskazówki, które właśnie mogą pomóc odbudować kontakty z bliskimi. Być może złe relacje wynikają z błędów popełnianych przez seniora, który zmieniając swoje zachowanie naprawi relacje z rodziną. Odbyłam rozmowy z seniorami, którzy mimo tego, że są aktywni, należą do jakiegoś stowarzyszenia, nie radzą sobie chociażby z traumą po śmierci kogoś bliskiego, albo nie radzą sobie ze stanami, które przeżywają w związku z chorobą. Przekazuję seniorom informacje o możliwościach korzystania z innej pomocy, albo ze wsparcia konkretnej instytucji. Telefonowali seniorzy,

którzy potrzebowali wsparcia w zwykłych sprawach, jak naprawa czegoś w domu. Kierowałam ich do Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, ponieważ miasto finansuje usługi „Złotej Rączki”, świadczone na rzecz seniorów.

Bardzo wielu telefonujących woli być na uboczu życia, pozostając w swoim hermetycznym otoczeniu.

– Są osoby samotne, które informuję o leszczyńskich organizacjach pozarządowych działających na rzecz seniorów i organizowanych przez tę grupę mieszkańców. Nie każdego łatwo przekonać do przekroczenia oporu otwarcia się na innych. Złamanie tych ograniczeń w wieku dojrzałym nie jest prostą sprawą i nie zawsze to, co proponuję, spotyka się z pozytywnym odzewem.

We wcześniejszych edycjach, numer Telefonu Zaufania częściej wybierały kobiety.

– Od maja odbyłam rozmowy z kilkunastoma mężczyznami, którzy potrzebują stałego kontaktu z psychoterapeutką. Cieszę się, że także panowie przełamują opór przed rozmową.

Spśród 103 osób, trzy mieszkanki ze względu na silną depresję, A. Niewiadomska skierowała



Fot. J. Kuik

▲ Od 2 maja do końca sierpnia numer Telefonu Zaufania dla Seniorów wybrało 103 mieszkańców.

na bezpłatne rozmowy z psychologią Stowarzyszenia Pracownia Profilaktyki, Psychoterapii i Rozwoju Osobistego Bliżej Siebie.

– Z Telefonu Zaufania korzystają osoby, które mówią jak bardzo się cieszą, że taka inicjatywa jest reali-

zowana w Lesznie. Są osoby, które są zadowolone, bo jest kolejna edycja programu, bo korzystały z jego oferty we wcześniejszych edycjach. To bardzo budujące. Seniorzy telefonują także, by pochwalić się pozytywnymi przeżyciami. (jrs)

LESZCZYŃSKI TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORÓW 60 + tel. 608 621 779

Kontakt:

- w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 10 - 12 oraz w godz. 17 - 19,
- w pozostałe poniedziałki w godz. 10 - 12.

Jeśli seniorom doskwiera samotność, poczucie izolacji i odrzucenia, lęk, pojawiają się trudności psychiczne i emocjonalne mogą anonimowo porozmawiać z psychoterapeutką ALINĄ NIEWIADOMSKĄ.

Udziela:

- porad i konsultacji terapeutycznych,
- wsparcia emocjonalnego,
- informacji na temat oferty dostępnej w Lesznie, a skierowanej do seniorów.

Jesteś podatnikiem - przeczytaj to

Krajowa Administracja Skarbowa stawia na dynamiczny rozwój usług elektronicznych, które ułatwią klientowi kontakt z urzędem skarbowym i załatwianie spraw.

– Jedną z takich usług jest elektroniczny urząd skarbowy, czyli e-Urząd Skarbowy. To serwis dostępny 7 dni w tygodniu i 24 godziny na dobę na stronie podatki.gov.pl, w którym szybko, łatwo i kompleksowo można załatwić swoje sprawy podatkowe – mówi Renata Włodarczak, kierowniczka Działu Obsługi Bezpośredniej Urzędu Skarbowego w Lesznie. – Poprzez e-Urząd Skarbowy można złożyć zeznanie podatkowe, korzystając z usługi Twój e-PIT, dokonać płatności podatków lub obejrzeć swoje deklaracje będące w posiadaniu Krajowej Administracji Skarbowej. Można również sprawdzić poprawność danych osobowych jakie posiada organ skarbowy, czy informację o mandatach karnych. Dla osób prowadzących działalność gospodarczą dostępna jest bezpłatna aplikacja do generowania i wysyłania JPK e-mikrofirma. Zakres usług dostępnych na portalu e-US zależy od sposobu logowania. Pełny zakres usług dostępny jest dla osób posiadających profil zaufany, aplikację mObywatel lub logujących się przez bankowość elektroniczną. Podając dane podatkowe, przychód z poprzedniego roku, uzyskuje się dostęp tylko do usługi Twój e-PIT.

Poprzez e-Urząd Skarbowy można złożyć również pismo ogólne, czyli w każdej sprawie załatwianej w urzędzie skarbowym.

Ponadto wyrażając zgodę na doręczenia elektroniczne w e-US można korzystać z e-korespondencji, bez konieczności odbierania korespondencji na pocztę.

Usługa umożliwia pobranie zaświadczeń o niezaleganiu lub stanie zaległości w podatkach, o dochodach, o wysokości dochodu i składkach.

– W odróżnieniu od wniosków składanych w formie papierowej, uzyskanie zaświadczenia na wniosek złożony przez e-Urząd Skarbowy jest bezpłatne – zaznacza R. Włodarczak.

Nowością ułatwiającą załatwianie spraw jest odmiejszczenie usług KAS.

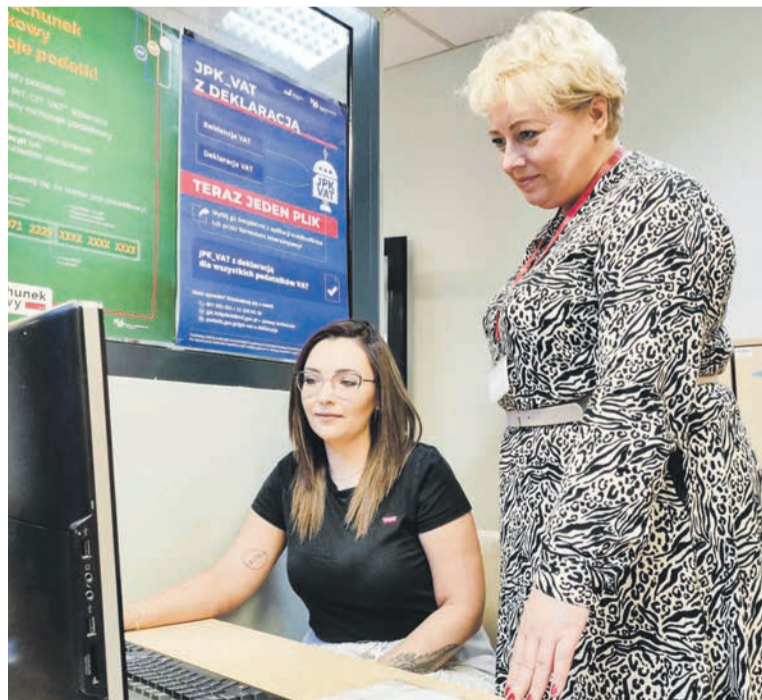
– Usługa ta umożliwia obsługę w podstawowym zakresie, w wybranym przez podatnika urzędzie skarbowym, a nie jak dotychczas według miejsca zamieszkania. W ten sposób w wybranym urzędzie skarbowym można uzyskać zaświadczenie czy kserokopię złożonej deklaracji podatkowej – wyjaśnia kierowniczka Działu Obsługi Bezpośredniej.

Kolejną nowością dostępną w urzędach skarbowych jest umożli-

wienie opłacenia za pośrednictwem terminali płatniczych, dostępnych na sali obsługi, wybranych podatków: PIT, CIT, VAT (z wyłączeniem podatku VAT z tytułu impor-

tu oraz VAT-14), opłatę od sprzedaży alkoholu, opłatę od środków spożywczych.

– Kartą można też uregulować swoje zaległości podatkowe obję-



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Renata Włodarczak, kierowniczka Działu Obsługi Bezpośredniej (od prawej) poleca wszystkim podatnikom, w tym seniorom, korzystanie z usług elektronicznych Urzędu Skarbowego.

te egzekucją – zarówno w siedzibie urzędu skarbowego, jak i bezpośrednio u poborcę skarbowego – dodaje R. Włodarczak. – Od płatności za pośrednictwem terminala płatniczego nie są pobierane żadne dodatkowe opłaty. Zasady opłacania pozostałych podatków i należności, w tym między innymi opłaty skarbowej, pozostają bez zmian.

Osoby, które wolą osobisty kontakt z urzędem mogą korzystać z usługi „Umów wizytę”. Polega na wyznaczeniu planowanej wizyty w wybranym urzędzie skarbowym na dogodną godzinę. Termin można ustalić przez internet, na stronie www.podatki.gov.pl, telefonicznie – dla osób z Leszna i z powiatu leszczyńskiego – pod numerem 65 525-83-09 lub podczas osobistej wizyty w urzędzie, w punkcie umawiania wizyt.

Po wyznaczeniu terminu klient otrzymuje potwierdzenie rezerwacji oraz informację o stanowisku/pokoju, do którego może się zgłosić w dniu wizyty. Klient umówiony obsługiwany jest w pierwszej kolejności.

Warto wiedzieć, że nie trzeba umawiać wizyty w urzędzie, jeśli wiąże się ona tylko ze złożeniem dokumentu. (jrs)

MONIKA JAKUSZKOWIAK

Lekarka Monika Jakuszkowiak była oddana swoim pacjentom. – Ich dobro zawsze stawiała na pierwszym miejscu i tego uczyła swoich współpracowników – mówi lekarz pediatra Olga Kramer.

Monika Jakuszkowiak urodziła się 24 kwietnia 1948 roku w Przybysławiu pod Jarocinem. Po maturze zdanej w Liceum Ogólnokształcącym w Gostyniu, wybrała studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu. Dyplom otrzymała w 1972 roku. Staż podyplomowy odbyła w szpitalu powiatowym w Szamotułach, a potem zatrudniła się w tamtejszym pogotowiu ratunkowym.

Od 1 stycznia 1974 roku, przez rok, Monika Jakuszkowiak była związana z poradnią ogólną Zespołu Opieki Zdrowotnej przy obecnych Alejach Zygmunta Krasińskiego w Lesznie. Pracowała jeszcze m.in. w poradni dziecięcej przy ul. Skarbowej, a także w szpitaliku przy ul. Narutowicza. W latach 1981 – 2011, raz w tygodniu pracowała w Wojewódzkiej Konsultacyjnej Poradni Nefrologicznej Wieków Rozwojowych. Chcąc jak najlepiej pomagać pacjentom doksztalała się. Ukończyła wiele kursów zawodowych z dziedzin pediatrii i nefrologii dziecięcej.

Lekarka pierwszy stopień specjalizacji z pediatrii zrobiła w roku 1978, natomiast drugi stopień specjalizacji, także z pediatrii, uzyskała w roku 1981.

– Od 1 stycznia 1984 roku rozpoczęła pracę na oddziale pediatrycznym szpitala w Lesznie, przyjmując stanowisko zastępcy ordynatora, którym była wówczas lekarka Halina Liberska-Zachwieja. Natomiast 1 lipca 1994 roku została ordynatorem tegoż oddziału i na tym stanowisku pracowała do końca marca 2001 roku – wymienia O. Kramer.

Kiedy oddział pediatryczny został przeniesiony do nowego budynku Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego przy ul. Kiepur, to właśnie Monika Jakuszkowiak czuwała nad jego urządzeniem i organizacją pracy personelu medycznego.

Po zakończeniu ordynatury, a było to 1 kwietnia 2001 roku, lekarka pozostała na oddziale jako starszy asystent, jednak 30 kwietnia 2008 roku przeszła na emeryturę. Mimo to nadal pracowała na oddziale. Ostatecznie pożegnała się z nim 1 marca 2013 roku, poświęcając czas już tylko prywatnej praktyce lekarskiej.

– Z Moniką Jakuszkowiak znaliśmy się doskonale. Pracowaliśmy razem, ale też byliśmy zaprzyjaźnieni – wspomina Olga Kramer, która zmarłą lekarkę zapamiętała jako człowieka niezwykle empatycznego wobec dzieci. – Miała dla nich wielkie serce.

Była również znakomitym lekarzem.

– Sumiennym, pracowitym i ambitnym, ale też niezwykle dokładnym. To przekładało się na to, że oddział pediatryczny pod kierownictwem Moniki Jakuszkowiak świetnie funkcjonował. Zawsze martwiła się o wszystkich, a najmniej o siebie.

Lekarka zmarła 2 września 2023 roku w wieku 75 lat. Została pochowana na cmentarzu parafialnym przy ul. Kresowej w Lesznie. Pogrzeb odbył się 9 września tego roku. (jrs)



Fot. archiwum

ELŻBIETA KROMUSZCZYŃSKA

W czerwcu tego roku odeszła Elżbieta Kromuszczyńska, w przeszłości konferansjerka większości imprez odbywających się w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie.

To był czas Leszczyńskich Satyrków i lat kolejnych, kiedy publiczność przed występem artystów miała przyjemność wysłuchać kilku zdań wstępu wypowiedzianych przez Elżbietę Kromuszczyńską.

Głos miała lekko chrypliwy, ale obdarzony nienaganną dykcją. Mówiła spokojnie i dobitnie, wprowadzając osoby na widowni w klimat koncertu lub przedstawienia. Tekst zawsze starannie przygotowywała i starała się zawęzić go do niezbędnych informacji, wtrącając czasami element subtelny humoru.

Z czasem w roli konferansjera panią Elżbietę zastąpili młodszy, a ona korzystając już z przywilejów emerytki, często wybierała się na koncerty. Wysłuchiwała ich już z widowni, a nie jak dawniej zza kulis.

Spośród proponowanych publiczności wydarzeń artystycznych, lubiła raczej stonowane emocjonalnie dzieła, gdyż naturę miała bardzo sentymentalną.

Potrafiła też krytycznie spojrzeć na swoje miasto, skomentować co nieco podczas spotkania na ulicy, ale tak naprawdę bardzo kochała Leszno.

Pogrzeb Elżbiety Kromuszczyńskiej odbył się 17 czerwca 2023 roku. Została pochowana na cmentarzu komunalnym przy ul. Osieckiej w Lesznie. (JAC)



Fot. archiwum

RYSZARD SPRENGEL

W wieku 87 lat zmarł wielki pasjonat żeglarstwa, który tej dyscyplinie sportu poświęcił niemal całe życie. Miłością do żagli zaraził wielu. W pamięci bliskich, przyjaciół i znajomych Ryszard Sprengel zostanie także zapamiętany jako człowiek niezwykle cierpliwy, życzliwy i bezinteresowny.

Ryszard Sprengel urodził się 11 września 1936 roku w Lesznie.

– Jako nastolatek tata już jeździł na żagle do Boszkowa. Jak nie udało mu się pojechać pociągiem, bywało, że szedł piechotą. A zdarzało się, że z kolegami całą trasę do Boszkowa pokonywali pchając żaglówkę, na której potem pływali – wspomina Marek Sprengel, syn pana Ryszarda.

– Ja dałem się wciągnąć w żeglarstwo. W szkole podstawowej zdobyłem nawet tytuł wicemistrza Polski. Potem jednak miałem szkołę średnią, daleko studia i pracę, na żeglowanie zabrakło mi czasu, ale tata na pewno zaszczerpił we mnie pasję do tego sportu i na ile mogę staram się ją pielęgnować.

Ryszard Sprengel był uczestnikiem regat w klasie Omega, w cyklu Pucharu Polski. Startował w regatach na wszystkich ważniejszych akwenach w Polsce, także na Bałtyku.

– Organizował również zawody. Pracując w leszczyńskim Metalpląście, zaczęło się to od Pucharu Zjednoczenia Budowlanych, w ramach którego odbywała się rywalizacja. Z czasem pojawiły się regaty Pucharu Polski w ulubionej klasie Omega. Organizował także regaty o Puchar Jeziora Dominickiego, które odbywały się regularnie, na przeszkodzie nie stanął nawet stan wojenny. Zorganizował łącznie 52 edycje tych zawodów. Tata kochał żeglarstwo. Lubiał rywalizację, ale chętnie pływał rekreacyjnie.

Pan Ryszard działał w Wodnym Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym i był współzałożycielem leszczyńskiego koła.

W latach 1998 – 2002 był radnym Rady Miejskiej Leszna.

Po krótkim epizodzie w leszczyńskich Pompach, przez większość zawodowego życia, do emerytury, Ryszard Sprengel pracował w Metalpląście/LOB/Assa Abloy. Zmieniali się dyrektorzy, właściciele, ale nie Pan Ryszard.

– Był przewodniczącym Związku Zawodowego Budowlani. Bardzo angażował się w pomoc tym pracownikom, którym los rzucił przysłowiowe kłody pod nogi.

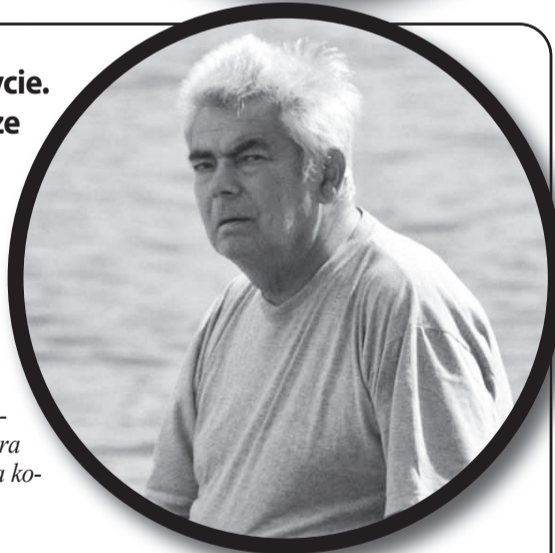
W pamięci bliskich Ryszard Sprengel zostanie zapamiętany jako człowiek niezwykle cierpliwy, była to cecha szczególnie cenna w wychowaniu młodych pokoleń żeglarzy.

– Tata bardzo lubił współpracować z dziećmi i młodzieżą. Wielu osobom zaszczerpił swoją pasję. Dodam, że nie tylko żeglarstwo go interesowało. Tata pływał kajakiem, grał w ping-ponga i szachy.

Syn Marek Sprengel wspomina, że jego ojciec był człowiekiem otwartym, życzliwym i bezinteresownym i zawsze uśmiechniętym.

– Gdyby tylko tacy ludzie chodzili po Ziemi myślę, że nie byłoby wojen i zachłanności.

Ryszard Sprengel zmarł 24 sierpnia 2023 roku. Został pochowany 29 sierpnia na cmentarzu parafialnym przy ul. Kąkolewskiej w Lesznie. (jrs)



Fot. archiwum

TERESA KOLASIŃSKA

7 września 2023 roku zmarła Teresa Kolasińska, przed laty zawodowo związana z Miejską Biblioteką Publiczną w Lesznie.

Pani Teresa w bibliotece pracowała w latach 1966 - 2005.

„Była instruktorem, a od 1995 roku kierownikiem Działu Instrukcyjno-Metodycznego w ówczesnej Wojewódzkiej, a później Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie.

Teresa Kolasińska otaczała podległe placówki rzetelną opieką i życzliwością, udzielając instruktażu i pomocy merytorycznej bibliotekom na terenie byłego województwa leszczyńskiego.

Zawsze w biegu, uśmiechnięta, życzliwa i opiekuńcza.

Była aktywnym członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, pełniąc w jego leszczyńskich strukturach różne funkcje. Działała w wielu organizacjach i stowarzyszeniach” – to tekst, który na Facebooku opublikowała Miejska Biblioteka Publiczna.

Ostatnie pożegnanie Teresy Kolasińskiej odbyło się 15 września na cmentarzu parafialnym przy ul. Kąkolewskiej w Lesznie. (jrs)



Fot. Teresa Kolasińska / FB

